ROK VII NR 3/4

NA WARCIE



J. J. Berger Sp. Akc.

JJB

Gdańsk, Hundegasse 58-59

Telefon zbiorowy 264-46

Trójpierścień
proszek do prania mydło do prania

Astoria
mydło toaletowe

Sewamit
Samoczynny środek do prania

WYROBY ODDAWNA OGÓLNIE ZNANE
Z doskonałej jakości

Szczytem doskonałości są nasze wykwintne sery



Na sposób francuski:
Camembert, Chłopiec w kąpieli—Fromage de brie—Ser śmietankowy à la Gervais-Ser przetłuszczony dla smakoszów à la bel paese-Camembert „Chłopczyk" półtłusty — Ser śniadankowy.

Na sposób limburski:
Ser limburski — Romadour — Ser limburski półtłusty — Romadour półtłusty.

Proszę uważać na nasz znak ochronny, który daje gwarancję najlepszej jakości.

Do nabycia we wszystkich sklepach delikatesowo-spożywczych.

Gdańska Centrala Mleczarska Sp. z o. o.

Danziger Millchzentrale G. m. b. H.

Gdańsk Langfuhr, Adolf-Hitler-Strasse 135. Tel. 428-41.

Informacji udzielają nasi Przedstawiciele w:
Poznaniu, J. Stróżyk, ul. św. Marcin 23
Bydgoszczy, August Latte, ul. Grunwaldzka 1.
Lwowie, Rottenberg i Bass, ul. Sykstuska 13
Warszawie, A. Naleszinski, Ogrodowa 47, m. 37.
Łodzi, Różycki, ul. Piotrkowska 111.
Gdyni, A. Jędrzejek, ul. Wąsowicza 18.

734

Rauchwaren — Veredlungs-Gesellschaft m. b. H. Danzig

DAPO GDAŃSK Weidengasse 35/38 DAPO

Telefon: 247-35 i 247-36
Adres telegr: „DAPO" Gdańsk.

Nasze specjalności

Króliki na seal

i wszelkie modne kolory

Baranki Indyjskie Buenos

OPOSUM - WHITECOATS

ANTIKORODAL — Nieczerniejący metal srebrzysty

stop aluminiowy odporny na wpływy atmosferyczne, łatwe szlifowanie, polerowanie, lutowanie, spawanie, wysoka wytrzymałość

BLACHY, TAŚMY, DRUTY, PRĘTY, PROFILE, RURY

Bloczki do odlewów w piasku i kokilach dla architektury i konstrukcji pojazdów

WALCOWNIE METALI
S. A. DZIEDZICE

Płyty graficzne dla cynkografii, miedziorytu, ofsetowego druku

miedziane i cynkowe ze specjalnego stopu
wysoka wytrzymałość równe trawienie

1678

ROK VII MARZEC-KWIECIEŃ 1939 NR 3/4

NA WARCIE

Cena za egzemplarz zł. 2.— Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

POZNAŃ — KRAKÓW — WARSZAWA — LWÓW — ŁÓDŹ — KATOWICE

GROŹNE PERSPEKTYWY



Gdy spoglądamy uważnie na wydarzenia, rozwijające się przed naszemi oczyma, musimy stwierdzić, że stoimy obecnie bliżej, aniżeli kiedykolwiek w obliczu wydarzeń, które z nieubłaganą koniecznością nadciągają i grożą wtrąceniem świata w odmęt bardzo groźnych powikłań. Te wstrząsy, których byliśmy świadkami na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat, uważać bowiem można z perspektywy czasu tylko za rodzaj walki pozycyjnej — taktycznych posunięć, mających na celu opanowanie jak najdogodniejszych pozycji do właściwej akcji.

A wstrząsów tych było stosunkowo tak wiele i każdy z nich tyle nosił w sobie zarodków niebezpieczeństwa, że zacierał się właściwy ich sens. Odnosiło się wrażenie, że naprzykład szalona wprost w swej niezwykłości akcja Włoch w Abisynji stanowi cel sam w sobie. Wymagała ona bowiem tak wielkiego wysiłku materialnego, militarnego, moralnego, a kryła w sobie tak wielkie ryzyko i prawdopodobieństwo niepowodzenia, iż zdobycie się na nią można było z dużą dozą słuszności uważać za heroizm, który w razie uwieńczenia pomyślnym wynikiem, pozwoli narodowi włoskiemu spocząć na laurach i spożywać w spokoju zdobyte owoce. Wszak głównym motywem, podawanym przez Włochów na uzasadnienie zdobywczej wyprawy do kraju Etjopów, była konieczność posiadania terenów, na których mogłaby znaleźć pomieszczenie nadwyżka ludności, zamkniętej w zbyt ciasnych ramach półwyspu Apenińskiego. Ten realny cel okraszony był abstrakcyjnem nieco dążeniem do nawiązania do świetnej tradycji imperjum rzymskiego i reaktywowania tego stanu, jaki zdawał się być tylko dawno przebrzmiałą i bezpowrotnie zamkniętą kartą historji.

Obydwa cele zostały osiągnięte. Abisynja została w całości zdobyta, a Włochy ogłosiły się „imperjum" i wymusiły na innych państwach jego uznanie. Zdawało się więc, że obecnie na dłuższy okres Włosi usuną się z aktywnej polityki, aby eksploatować zdobyty kraj, wymagający olbrzymiego nakładu pracy, energji i... pieniędzy.

Tymczasem obecnie okazuje się, że pogląd ten był mylny. Włochy ani na chwilę nie odwróciły swej uwagi od innych zagadnień, dotykających ich nietylko bezpośrednio. Czynnie poparły narodowy ruch hiszpański, współdziałały energicznie z Niemcami w ich ekspansyjnych dążeniach i stały z bronią u nogi na wypadek, gdyby zaszła konieczność zbrojnego wystąpienia. Nie dość na tem: zgłosiły pod adresem Francji, a nawet Anglji, tak daleko idące żądania, że dopiero teraz z całą jasnością ujawnia się właściwy cel akcji w Abisynji, jako przygotowanie do całkowitego opanowania Morza Śródziemnego i całej Afryki — przynajmniej jej północnej i zachodniej części. Wtedy dopiero, gdy nikogo — ani Francuzów, ani Anglików — nie będzie na tych terenach, i gdy będą one pod wyłącznym wpływem Włochów, marzenie o imperjum rzymskiem zostanie zrealizowane, i właściwy cel zostanie osiągnięty.

Podobnie silne wstrząsy wywoływali w świecie Niemcy. Gdy za czasów republiki Weimarskiej walczyli o zniesienie ciężarów finansowych, narzuconych im przez traktat Wersalski, zdawało się, że

ustępstwa w tej dziedzinie zapobiegną raz na zawsze jakimkolwiek dalszym ich roszczeniom. A później — gdy rządy objął Hitler i zerwał postanowienia, zabraniające zbrojeń, fortyfikowania Nadrenji, budowania floty wojennej — pogodzenie się z tem uchodziło za zaspokojenie ostatecznych dążeń niemieckich i zabezpieczenie Europy przed dalszymi wstrząsami.

Jakże złudnym był ten pogląd. Pomimo osiągniętych zdobyczy przyszło nieoczekiwane zajęcie Austrji, fakt, który mógł uchodzić za ostateczne nasycenie aspiracji niemieckich nietylko pod względem moralnym, lecz także militarnym i politycznym. Zapowiadane tak energicznie przez mocarstwa w ciągu całego okresu powojennego niedopuszczenie za żadną cenę do połączenia Austrji z Niemcami, okazało się tylko pobożnem życzeniem, które pozostało niezrealizowane wobec groźby kataklizmu, jaki wywołałby opór przeciwko zdecydowanej, nie liczącej się z niczem i z nikim, postawy Hitlera. Zrezygnowano więc z czynnego sprzeciwu w nadziei, że będzie to już ostatni czyn, wieńczący konsekwentną akcję Hitlera w kierunku anulowania postanowień traktatu Wersalskiego i zaspokajający wszelkie jego aspiracje.

Złudzenie to trwało niedługo. Nie minęło bowiem pół roku, gdy świat stanął przed nowym atakiem, skierowanym obecnie przeciwko Czechosłowacji. Tego było już za dużo mocarstwom, które zorjentowały się, że trzeba nałożyć hamulec na dążenia niemieckie i stworzyć warunki, które zabezpieczałyby świat przed dalszemi, jeszcze dalej idącemi dążeniami. Mobilizacja floty angielskiej, postawienie na stopie bojowej armji francuskiej, były niedwuznacznym wyrazem stanowiska mocarstw.

Ale rozgrywka wojenna na taką olbrzymią skalę, w jakiej byłaby musiała się toczyć, ma tylko wtedy sens, gdy chodzi o realizację ostatecznych celów. Chociaż staliśmy o krok tylko od wybuchu wojny, jednak do tego nie doszło. Nie znamy kompletnej treści rozmów Hitlera z Chamberleinem w cztery oczy; ogólnikowo tylko poinformowani jesteśmy o rozmowach przedstawicieli czterech mocarstw w Monachjum. Wiemy jedynie to, że pozwolono Niemcom okroić Czechosłowację i że wojna nie wybuchła. Rzesza Niemiecka stała się potęgą, jaką nigdy nie była, a Hitler zrealizował *prawie* w całości swój program włączenia w nią wszystkich Niemców, mieszkających w innych państwach.

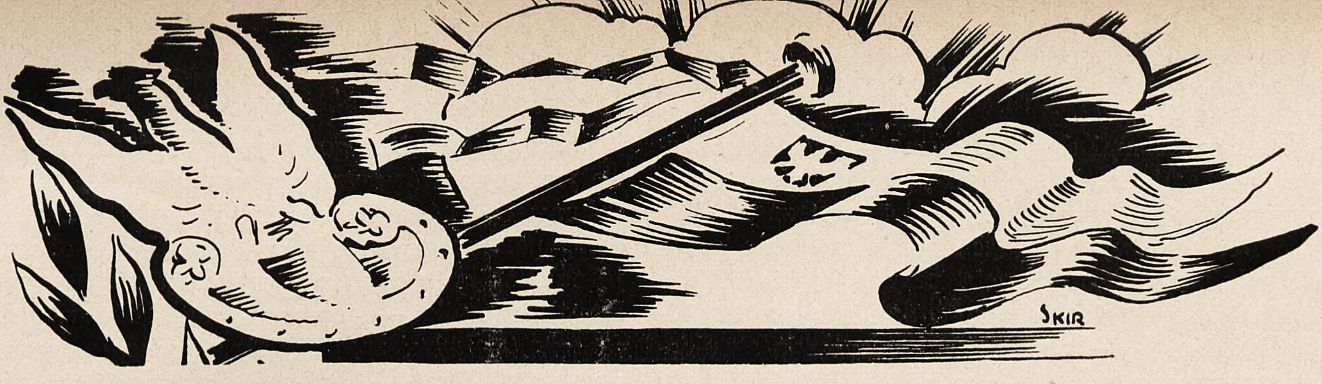
Może sądzono, że zaspokojenie tak śmiałych i tak daleko idących żądań położy kres dalszym dążeniom niemieckim? Niewątpliwie był to jeden z ważniejszych motywów, które skłoniły mocarstwa — zwłaszcza Francję — do rzucenia swej wiernej sojuszniczki — Czechosłowacji — na pastwę ekspansywnych dążeń Hitlera. Że pogląd ten był fałszywy, dowodzi dalszy bieg wydarzeń, który wskazuje na to, że dotychczasowe sukcesy nie zaspokoiły aspiracji Niemców. Głosili oni, że akcja przeciwko Czechosłowacji ma na celu jedynie oderwanie od niej tylko tych części, w których mieszka większość niemiecka. Dzisiaj widzimy, jak stopniowo i konsekwentnie Niemcy dążą do opanowania, a przynajmniej całkowitego poddania pod swoje wpływy reszty tego sztucznego i nikomu niepotrzebnego tworu powojennego o wysokich aspiracjach lecz jakżeż nikłych kwalifikacjach państwowych! I niebardzo zdziwiłby się świat, gdyby w pewnym momencie nastąpiła całkowita aneksja resztek dawnej republiki Czechosłowackiej, o ile to leży w planach Hitlera. A już napewno nikt nie starałby się temu przeszkodzić!

Z tego wynika, że dążenia niemieckie nietylko nie zostały zamknięte przez dotychczasowe sukcesy, lecz znajdują się w stanie płynnym, że ostateczne cele nie zostały jeszcze osiągnięte. Jak daleko one idą, trudno przewidzieć. Wiemy, że Niemcy dążą do odzyskania utraconych kolonji. Czy to jest tym celem, dla którego warto i trzeba sięgnąć do oręża? Czy nawet w razie pokojowego załatwienia tego problemu — co jest niebardzo prawdopodobne — nie zostaną wysunięte dalsze postulaty, do których osiągnięcia przygotowuje się olbrzymią armję i zbroi cały naród?

Oto pytania, na które odpowiedź trudno znaleźć. Jednakowoż istnieje wiele danych na to, by liczyć się bardzo poważnie z prawdopodobieństwem, iż tak ze strony Włoch, jak i Niemiec jest w toku akcja, mająca na celu dalsze wzmocnienie ich potęgi.

Wszyscy naokoło zapewniają, że nie pragną wojny i że starają się jej uniknąć. Temu wierzyć można bezwzględnie. Niemniej liczyć się trzeba, że już dzisiaj osiągnięte zostało maximum tego, co można było osiągnąć na drodze pokojowej, a na co zgodzić się mogła druga strona. Wszystkie dotychczasowe sukcesy Włoch i Niemiec osiągnięte zostały nie kosztem Francji i Anglji, a przynajmniej ich bezpośredniego stanu posiadania. Ucierpieli ich przyjaciele, sojusznicy i wasale i wpływy tych dwóch mocarstw zostały poważnie osłabione — lecz dotychczas nie musiały płacić same kosztów aspiracji dwóch państw totalnych. Granica „bezinteresowności“ francuskiej i angielskiej została jednak już osiągnięta. Wszystko to, co teraz zostanie zażądane, dotknie bezpośrednio posiadłości francuskich i angielskich, z jednym jedynym wyjątkiem, mianowicie wschodu Europy.

A swych własnych posiadłości żadne z tych państw nie będzie chciało dobrowolnie ustąpić. Powiedzieli to otwarcie francuscy mężowie stanu. Nie leży także w naturze, charakterze i tradycji angielskiej wspaniałomyślność na punkcie jej kieszeni i interesów. Więc będą się bronić nietylko argumen-





Włoski minister spraw zagranicznych, hr. Ciano, w towarzystwie min. Becka, złożył hołd u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego.

tami i sposobami dyplomatycznymi, lecz także tymi środkami, na które wydają tak olbrzymie sumy, mianowicie armją lądową i powietrzną.

Perspektywy zbrojnych starć stają się coraz aktualniejsze. A te starcia przyjmą niewątpliwie takie formy i takie rozmiary, że nie oszczędzą nikogo. Dlatego dla nas problem pogotowia zbrojnego wysuwa się na czoło wszelkich zagadnień, trosk i dążeń. Kto nie widzi tych perspektyw, niech dalej trwa w małostkach codziennego życia, w sobkostwie, w walkach o wpływy tych lub owych ugrupowań i ludzi. Ale dla tych, którzy odpowiedzialni są za przyszłość narodu i dla tych, którzy zdają sobie sprawę z grożących niebezpieczeństw, a wyżej cenią dobro Ojczyzny, aniżeli wszelkie inne względy, nie może być wątpliwości co do tego, że jedynym celem, jedynym wysiłkiem musi być przygotowanie takiej siły zbrojnej, aby ona potrafiła stawić czoło wszelkim niebezpieczeństwom.

Osiągnięcie takiego stopnia obronności możliwe jest tylko wówczas, gdy wszystkie najdrobniejsze nawet — kółeczka wielkiej, skomplikowanej machiny państwowej, działać będą sprawnie, ofiarnie, jednolicie dla jednego celu, wytkniętego przez wielkiego mechanika — przeznaczenie, a kierowane będą ręką, w której znajduje się ster mechanizmu — naczelnego Wodza. Zjednoczenie wszystkich wysiłków w tym kierunku, jest nakazem, wobec którego wszelkie inne względy i dążenia ustąpić muszą na dalszy plan.

Świadomość tych konieczności przenika coraz głębiej w naród i coraz bardziej ujawnia się zrozumienie, że o sile narodu nie stanowi mnogość ugrupowań, programy społeczne, czy ustrojowe, lecz silna jednoczona wola pełnego poświęcenia, współdziałania wszystkich, chociażby połączona z ofiarami z osobistych aspiracji, a nawet poglądów. Na to zdobyć się musi naród — i nie można wątpić, że się zdobędzie!

PROF. DR. STANISŁAW WEINER.

Problem ruski w Polsce

W obrębie Rzeczypospolitej Polskiej na Ziemi Czerwieńskiej, w granicach 3 województw południowo-wschodnich, t. j. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego znajduje się około 2,900.000 Rusinów, z których jedni mienią się Ukraińcami (około 1,700.000), a drudzy Starorusinami lub tylko Rusinami (około 1,200.000). Są to Słowianie, od wieków zamieszkali obok Polaków przeważnie na t. zw. Ziemi Czerwieńskiej. Przeważająca część tych Rusinów wyznaje katolicyzm obrządku greckiego, mniejsza zaś wyznaje obrządek rzymski. Są wśród nich Rusini pochodzenia polskiego, jak są też tam i Polacy pochodzenia ruskiego. Rusini bowiem, mieszkający na terytorjum dzisiejszej, a nawet dawniejszej Rzplitej, żyli tak blisko z Polakami, jak dwa szczepy, różniące się tylko djalektem, albo obrządkami religijnymi tejsamej katolickiej wiary, najpotężniejszego odłamu chrześcijaństwa. Obok Rusinów mieszka na Ziemi Czerwieńskiej około 2 miljony Polaków.

ZIEMIA CZERWIEŃSKA INTEGRALNĄ CZĘŚCIĄ POLSKI.

Każdy naród łączy się zasadniczo z pojęciem jakiegoś terytorjum, które albo było odrazu zamieszkane w całości przez ten naród, albo tylko w części przez ten rdzenny naród, a w części przez plemiona pokrewne, które z biegiem czasu zespoliły się, tracąc lub zatrzymując swoją indywidualność. Pod temi zastrzeżeniami należy półwysep Iberyjski do Hiszpanów, Wielkobrytyjski do Anglików, Apeniński do Włochów, południowo-zachodnia część Europy jako całość do Francuzów, dalej północna część środkowej Europy do Niemców, a dalsza część między Karpatami od południa a morzem bałtyckiem od północy, do Polaków, a dalej obszerne terytorja Europy wschodniej do Rusinów w najdrobniejszem tego słowa znaczeniu.

Zupełnie jest rzeczą zrozumiałą, że na wyspach, a już mniej na półwyspach granica osiedlenia występuje wyraźnie, lecz na lądzie granica osiedlenia zaciera się. I tak pomiędzy Francją a Niemcami, a jeszcze bardziej pomiędzy Niemcami a Polską, a już najbardziej pomiędzy Polską a Rusią powstały z czasem terytorja, zamieszkałe równocześnie przez ludność sąsiadujących krajów, — w sposób pomieszany, często bez możliwości przeprowadzenia ścisłej granicy osiedlenia obu narodów. Terytorja poszczególnych państw stanowią jednak geopolitycznie pewną geograficzną całość, dla której nawet czasem poświęcić się musi zwarcie mieszkające części sąsiedniego narodu.

Zamiast tedy linji, rozgraniczającej osiedlenia poszczególnych Narodów, kreślimy wówczas jakąś linję kompromisową, przecinającą oba Narody jako granicą państwową, pozostawiając po obu stronach części sąsiadujących na kresach Narodów t. zw. mniejszości narodowe.

Takiem terytorjum w obrębie geograficznej Polski, takim pomostem pomiędzy Polską a Rusią jest właśnie Ziemia Czerwieńska, odpowiadająca mniej więcej obszarowi trzech dzisiejszych województw południowo-wschodnich.

Mamy więc podobne terytorja pomiędzy Francją a Niemcami i Włochami, Niemcami a Polską, Czechosłowacją a obecnie i Włochami i t. d. W Niemczech mieszka około 1 i pół miljona Polaków i nawzajem w Polsce ma mieszkać również około 1 i pół miljona Niemców. Nie dosyć na tem. Są w najbliższem sąsiedztwie Polski na Śląsku nawet terytorja w przeważającej większości zamieszkałe przez Polaków i to na ziemiach historycznie polskich, jak np. Śląsk Opolski, a mimo to przeprowadzono tu z rzekomych względów gospodarczych — granicę przecinającą to terytorjum na część niemiecką i polską, chociaż geograficznie Śląsk Opolski należy do terytorjum Polski!

A teraz przejdźmy do terytorjum między Polską a dzisiejszą Rosją, względnie Republiką ukraińską w obrębie Z. S. R. R. Jeżeli zrozumiałem jest przenikanie pomiędzy ludnością polską a niemiecką na zachodzie i wynikła stąd konieczność ustanowienia granicy państwowej, przecinającej i to wybitnie na niekorzyść Polski, bo przecinającej



Hr. Ciano, włoski minister spraw zagranicznych.

terytorjum historycznie i etnograficznie i, że tak powiem geograficznie polskie, na część niemiecką i polską, to zrozumiałem jest, że granica osiedlenia tak bliskich narodów jak polski i ruski, — z wiekami zatarła się tak, że odtworzenie jej jest dziś zupełnie niemożliwem.

Obszar osiedlenia Polaków sięgał i sięga jeszcze dziś aż po stolicę właściwej Rusi, po Kijów i poza Kijów, zmniejszając się procentowo na wschodzie. Zasięg osiedlenia Rusinów ciągnie się znowu na zachód aż po San, zmniejszając się procentowo ku zachodowi.

Którędyż ma tu iść granica między Polską a Rusią? Trudno bowiem Polsce sięgać po Kijów, ale również trudno Rusi sięgać po San. Na całej tej obszernej połaci mieszkają bowiem od wieków obok siebie Polacy i Rusini i to w bardzo różnych skupieniach. Do tego wzajemne węzły plemienne, a nawet i rodzinne pomiędzy obu temi narodami są od wieków bardzo ścisłe.

Historycznie zaś a częściowo i geograficznie raczej należy całe terytorjum do Polski! I należało całe to terytorjum aż po Kijów, z wyjątkiem samego Kijowa i małej części po zachodniej stronie Dniepru, do Polski do r. 1772. Tu więc granica musi iść linją przecięcia. I taką linją była jeszcze granica wschodnia nawet przed pierwszym rozbiorem Polski. Później część wschodnia tego terytorjum weszła w skład „Ukrainy“, stanowiąc jej kresy zachodnie, a część zachodnia tych ziem weszła w skład Polski, stanowiąc jej kresy wschodnie.

I właściwie pokój wersalski powinien był przywrócić Polsce to terytorjum w obszarze z przed r. 1772. Lecz to się nie stało. Zrezygnowaliśmy z olbrzymiej części tego terytorjum, należącego niegdyś do Polski i ograniczyliśmy się tylko do tej części tego mieszanego terytorjum, w pokoju ryskim, które jako najbliższe rdzenia Polski, posiadało względnie najsilniejsze obok Rusinów zaludnienie polskie, a za granicę przyjęliśmy już raz zresztą ustanowioną, linję przecięcia, mniejwięcej biegnącą granicą drugiego podziału Polski z r. 1793, a więc tu w Małopolsce wypróbowaną już linją Zbrucza, przed którą leży właśnie od Zachodu Ziemia Czerwieńska, ta najbardziej z Polską zespolona i najbardziej krwią polską zroszona, najbardziej kulturalnie złączona z Polską ziemia.

Ziemia ta jest więc integralną częścią Polski. Ewentualne zaś roszczenia „Ukraińców“ do tej ziemi są mniej uzasadnione ze względów historycznych i etnograficznych — jak roszczenia Polski o przyłączenie do niej ziem właściwej Ukrainy, aż po Kijów.

Porównywanie tedy ostatniej dezaneksji Śląska Zachodniego historycznie i etnograficznie polskiego — od Czechosłowacji do macierzy — z dzisiejszym postulatem ukraińców o utworzenie Ukrainy na terytorjum polskiem nie wytrzymują najmniejszej krytyki. Nawet utworzenie takiego Piemontu ukraińskiego na t. zw. Rusi Zakarpackiej, na obszarze mieszanego zresztą osiedlenia czesko-słowacko-niemiecko-żydowsko-węgiersko-ruskiego, a więc stworzenie tu centrum Ukrainy, nie ma żadnego uzasadnienia, gdyż ognisko centralne Ukrainy jest na prawdziwej Ukrainie dookoła Kijowa.

Dziś polska racja stanu opiera się na trzech najważniejszych terytorjalnych czynnikach: Morze, Śląsk i Ziemia Czerwieńska. Naród polski łączy się tedy z pojęciem ziemi, która obejmuje rdzeń jej t. j. dawne Mazowsze z Warszawą, z której jedno ramię łączy ją z morzem przez Pomorze, drugie skierowane jest na Zachód, obejmując Wielkopolskę, a trzecie kieruje się ku południowemu zachodowi ku Śląskowi. Tak Pomorze, jak i Wielkopolska, jak i Śląsk zostały w ciągu wieków znacznie okrojone na rzecz Niemiec i na całej zachodniej rubieży nie mamy granicy, biegnącej granicą osiedlenia polsko-niemieckiego, ale granicę przecięcia i to na korzyść Niemiec. Ostatniego przyłączenia Śląska Zachodniego dokonano na podstawie ustalenia granicy osiedlenia, chociaż dużo pozostało jeszcze Polaków w Czechosłowacji.

Czwarte ramię biegnie ku północnemu wschodowi, — ku Wilnu. Ramię to łączyło niegdyś Polskę z Litwą. Dziś — z chwilą powstania odrodzonego państwa litewskiego również zgodziliśmy się na linję przecięcia, przyłączając

wileńskie, jako zdecydowanie polskie i pozostawiając znowu po stronie litewskiej i ziemie polskie i Polaków...

Piąte ramię biegnie wprost ku wschodowi — ku Polesiu. I tu też poza Polesiem — ku wschodowi są jeszcze ziemie polskie i Polacy.

Szóste i siódme ramię biegnie ku południowemu wschodowi i łączy polski Wołyń i Podole oraz Ziemię Czerwieńską z Polską.

Wszystkie te ziemie, — od wileńskiej na północy począwszy, poprzez Polesie, Wołyń, Podole a na Ziemi Czerwieńskiej na południu skończywszy, leżą dziś na wschodniej granicy Polski, stanowiąc organiczną i geograficzną całość, — niezbędną dla obrony Rzeczypospolitej, — od potężnego prawdziwie ruskiego sąsiada. Wszystkie te ziemie mają swoje ognisko kulturalne i gospodarcze w Polsce centralnej i zachodniej. Na nich kończy się kultura Zachodu, a po drugiej stronie granicy zaczyna się inna kultura, kultura Wschodu, obecnie komunistyczna Republika rosyjska, ale która obejmuje też i t. zw. Republikę Ukraińską z Kijowem. Jestto dostateczna podstawa do rozgraniczenia Ziemi Czerwieńskiej od Republiki Ukraińskiej w obrębie Z. S. R. R.

POLACY I RUSINI — DWA BRATNIE NARODY.

Jeżeli więc mogą znaleźć jakiś modus vivendi pomiędzy sobą dwa obce plemiennie narody t. j. Niemcy i Polacy na terytorjum Polski, to o ileż łatwiej mogłoby to być pomiędzy dwoma bratnimi narodami, pomiędzy Polakami a Rusinami na terytorjum Rzeczypospolitej! I było niegdyś to współżycie bratnie i jest, ale zamąconem bywa przez wrogów Polaków i Rusinów, lub wrogów wogóle Słowian — w interesie tych wrogów, ale nigdy w interesie samych Rusinów. Obce agentury, gadzinowe fundusze, szarlatani rozbijają zgodę polsko-ruską w Polsce. Obałamucony poczciwy lud ruski w kraju i na emigracji — w dobrej wierze — oddaje swój ciężko zapracowany grosz, a młodzież rozagitowana swoje zdrowie i życie, na cele złośliwej propagandy przeciw Polsce, mimo, że ona daje swoim braciom Rusinom pełne równouprawnienie z ludnością polską, możność jak najdalej idącego rozwoju kulturalnego i gospodarczego — w granicach całości i siły wspólnej Rzplitej. Za krwawo zapracowany grosz ludu ruskiego drukuje się na łamach pism zagranicznych wrogie artykuły, jak ostatnio artykuł G. Oudarda w „L'Illustration“, niby to z życzliwości dla Polski, jako ostrzeżenie pod tytułem: „O programie Hitlera na rok 1939“, w którym przemyca się kłamliwe lub nieprawdopodobnie przesadzone dane o zasięgu zaludnienia Ukraińców w Europie wschodniej, celem pobudzenia opinji świata do uznania praw Ukrainy do terytorjów polskich.

QUO VADIS...

Jeżeli tedy patrzymy na te drogi i wyczyny dziejowe brata Rusina z Małopolski jak wogóle od czasu wyzwolenia Polski, to musimy zawołać: „co czynisz bracie Rusinie, dokąd idziesz“?... „idziesz przeciw Polsce, która jest Twoją prawdziwą ojczyzną, a dziś najlepszą ostoją, najlepszą Twoją Matką żywicielką i opiekunką? Czy chcesz porzucić tę Matkę-Polskę dla Niemca, czy Moskala? Czy to jest możliwem, żeby choć jeden Rusin, czy Ukrainiec, słuchający własnego głosu sumienia i rozumu mógł tak myśleć? To jest wykluczone!

W jakim to celu przywódcy Rusinów w Małopolsce Wschodniej sieją zamęt w Rzeczypospolitej? Czy w ten sposób chcą oni uczynić z Rusi Czerwieńskiej punkt wypadowy, czy zdobyć oparcie moralne dla wywalczenia swej ojczyzny, którą ma być Ruś właściwa, czy Ukraina? W kim pokładają nasi Ukraińcy nadzieję otrzymania pomocy dla swego dążenia, na Niemcach, czy Rosjanach? Na jakiej podstawie opierają te nadzieje?

Nie! jedynie tylko Polska silna i bogata może i ma interes w tem, aby pomóc Rusinom do uzyskania niepodległości! W jakim więc celu dążą politycy ruscy, ci opiekunowie ludu ruskiego, do podważenia Rzeczypospolitej polskiej i jeszcze do tego łączą się z różnemi obcemi państwami i narodami? Czy to leży w interesie naszych Białorusinów, aby i oni byli wciągani do tej destrukcyjnej roboty w państwie, które jest ostoją ich wolności i rozwoju kulturalnego jak i „Ukraińców“?

Za dużo pracy polskiej, za dużo kultury polskiej wrosło i w lud ruski i białoruski, aby można było tanią demagogją wpędzić ich w odmęty anarchji i separatyzmu w stosunku do Rzeczypospolitej!

Jeżeli dzisiejsi „Ukraińcy“ ograniczają swoją Ojczyznę do działu pojarosławowego, do tej części Rusi, Ukrainą zwanej, dookoła stolicy Kijowa, zdobytej niegdyś przez wielkiego ks. litewskiego, wielkiego Gedymina, a rządzonej zresztą przez jego następców, syna jego Olgierda, wnuka jego Władysława Jagiełłę i późniejszych Jagiellonów, równocześnie królów polskich, to my uznajemy historyczne księstwo kijowskie, jako rdzeń „Ukrainy“. Można rozumieć, że pojęcie narodu ukraińskiego łączy się z pojęciem terytorjum b. księstwa kijowskiego, niegdyś lenna Polski. Ale w takim razie nie można robić z Ziemi Czerwieńskiej Ukrainy, a tembardziej z Rusi Zakarpackiej.

Wszelkie zatem dążenia niepodległościowe Rusinów naszych mogą być skierowane tylko ku Ukrainie, względnie ku historycznemu księstwu kijowskiemu! W Rzeczypospolitej Polskiej mamy tylko mniejszości narodowe Rusinów czy Ukraińców, oraz Białorusinów, którzy zamieszkują terytorja historycznie, geograficznie i gospodarczo polskie.

ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ!

Dlatego też wielkim błędem historycznym było stanowisko owych galicyjskich agitatorów ruskich, którzy w chwili zaświtania jutrzenki swobody dla Polski, po zmaganiach i wspólnych ofiarach i cierpieniach w wielkiej wojnie, poniesionych przez oba narody, polski i ruski, — zamiast stanąć ramię przy ramieniu przy Polsce i pomóc jej w ugruntowaniu niepodległości, — poszli za podszeptem Habsburgów, którzy szukali posady dla jednego z książąt, — wbili nóż w plecy bratniego, sąsiedzkiego Narodu i stanęli do walki z Polską, wysuwając hasło państwa zachodnio-ukraińskiego na terytorjum Rusi Czerwieńskiej! Nie chcemy tu przytaczać szeregu krwawych walk i niepotrzebnego rozlewu krwi bratniej, bohaterskiej obrony Lwowa i ostatecznego wyparcia uzurpatorów ziemi polskiej. Niemniej jednak był to także dowód bankructwa tej idei, aby z Rusi Czerwieńskiej zrobić Ukrainę, a ze Lwowa Kijów. To samo w sobie jest absurdem, jest bezcelową koncepcją, nierealną i nic wspólnego nie mającą z ideą stworzenia państwa ukraińskiego. I to się nigdy nie stanie, ponieważ ponadto godzi to w interes i całość Rzeczypospolitej polskiej. Zabiegi zaś — mimo to wszystko — o autonomję terytorjalną na Rusi Czerwieńskiej nie mają wcale na celu przysporzenia istotnej korzyści Rusinom polskim, którzy dziś zresztą mają zupełną, ale nic ich nie kosztującą, autonomję kulturalną — lecz leżą w interesie obcych państw, które zapomocą nieporozumień między ludem polskim a ruskim chcą osłabić Polskę dla swoich własnych celów.

Mimo to Naród polski nie poprzestał i nie poprzestaje na samem negatywnem stanowisku w stosunku do

kwestji ruskiej, lecz — pomimo pokonania Ukraińców w wojnie z Polską, — nie odstrychnął się od Narodu ruskiego i przez tego samego Swego Wodza Narodu, który w wojnie o ziemię polską pokazał żelazną dłoń wrogom Rzplitej, podjął dzieło wskrzeszenia Ukrainy.

mienne słowa: „Jeżeli na całym świecie panuje nieuczciwość w polityce kresowej, ja chciałbym, by nasza polityka kresowa, była polityką uczciwą“. (Por. Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego tom V, str. 131).

Zasadę integralności Ziemi Czerwieńskiej z Polską



Pomnik bohaterskiego pułkownika Francesco Nullo, ofiarowany Warszawie przez miasto Bergamo. Odsłonięcie pomnika odbyło się uroczyście podczas pobytu włoskiego ministra spraw zagr. hr. Ciano w Polsce.

Już przed wyprawą na Kijów, w licznych enuncjacjach dał wyraz Wielki Marszałek swemu braterskiemu pojmowaniu stosunku Polaka do Rusina. Tak np. w dniu 9 stycznia 1920 r. na przemówieniu w Równem, przy sposobności objazdu frontu wołyńskiego, wypowiedział znauznali też sami Rusini, względnie Ukraińcy przez swego wodza Petlurę.

W kwietniu 1920 r. zawartą bowiem została umowa, mocą której Polska zobowiązywała się oswobodzić z pod okupacji sowieckiej Ukrainę przeddnieprską i oddać ją

we władanie ówczesnego atamana Petlury. Ukraińcy zaś oprócz współdziałania w wojnie zrzekali się wszelkich roszczeń do Małopolski Wschodniej, czyli Ziemi Czerwieńskiej i do części Wołynia, leżącej na zachód od Horynia.

I ruszono do walki, wspólnie wojska polskie i ukraińskie, pod dowództwem Józefa Piłsudskiego z dewizą: „o naszą i waszą wolność" dnia 25 kwietnia 1920. Dnia 26 kwietnia był Żytomierz już w rękach zjednoczonych wojsk. W kraju zaś Ministerstwo polskie Spraw Zagranicznych ogłosiło, że „Rząd Polski uznaje prawo Ukrainy do niezależnego bytu państwowego — i że uznaje Dyrektorjat Niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej z Głównym Atamanem Semenem Petlurą na czele, za zwierzchnią władzę Ukraińskiej Republiki Ludowej".

W depeszy tej wyrażał Petlura „najszczerszą radość z powodu wielkiego powodzenia w walce przeciw wrogowi wspólnemu" i wiarę, iż „krew przelana, przez obie armje na polu walki o wolność i niepodległość naszych państw, tem mocniej zespoli oba narody bratnie, na współżycie, wyznaczając im zaszczytną rolę w gronie narodów świata!**).

Dalszym dokumentem, dowodzącym o lojalności i życzliwości narodu polskiego dla idei niepodległej Ukrainy, jest depesza Marszałka Piłsudskiego w odpowiedzi na wyżej cytowaną depeszę Petlury z Kamieńca Podolskiego, wysłana dnia 6 maja 1920 r. Oto jej dosłowna treść:

„W chwili, gdy wojska polskie ramię w ramię z chrobrymi oddziałami ukraińskimi, w imię starego hasła polskiego: „za naszą i waszą wolność" wojują ze wspólnym



ODSŁONIĘCIE POMNIKA PŁK. FRANCESCO NULLO.
Od lewej ku prawej: Gen. Trojanowski, Ambasador Polski w Rzymie, gen. Wieniawa-Długoszowski, Minister Beck, Minister hr. Ciano, ambasador włoski Valentino.

wrogiem, miło mi, dziękując Panu za szczere słowa, z jakiemi Pan zwróciłeś się do mnie, z okazji zwycięstwa, powitać Pana w granicach Pańskiej ojczyzny, której w imieniu mojem i narodu polskiego życzę jak największego powodzenia, w przekonaniu, że porozumienie pomiędzy Republikami Ukraińską i Polską, wzmocnione wspólnemi pomyślnemi walkami, przyniesie sławę i trwały dobrobyt obu narodom".

Wódz Naczelny Józef Piłsudski wydał w tym duchu zredagowaną odezwę „Do Mieszkańców Ukrainy"*), a Petlura wydał tego samego dnia odpowiednią odezwę „Do Narodu Ukrainy" tej treści, że Polska przychodzi Ukrainie z pomocą jako sojusznik w walce „z moskiewskimi bolszewikami okupantami" i że „po skończonej walce z bolszewikami wojska polskie wrócą do swej ojczyzny".

I tak ramię przy ramieniu, szły wojska polskie z oddziałami ukraińskimi i wyrębywały wolność dla Ukrainy. Nie wdajemy się tu w opis tej wojny. To należy do fachowców-strategów, wskazuję tylko na momenta braterstwa ze strony Polski.

W pierwszych dniach maja wysłał Petlura z Kamieńca Podolskiego depeszę do Piłsudskiego, w której stwierdził, iż „konwencja polityczna pomiędzy Polską a Ukrainą zawarta, przyjęta została z wielkim uznaniem przez szerokie warstwy społeczności ukraińskiej". Przytem w de-

Marszałek Piłsudski zdawał sobie sprawę z tego, że do osiągnięcia niepodległości Ukrainy trzeba wysiłku całego narodu ukraińskiego, kiedy odnośnie do polityki rządu ukraińskiego w Żytomierzu w wywiadzie swym z korespondentem „Daily News" w dniu 16 maja 1920 zau-

---

*) Por. Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego tom V, str. 155. **) Tom V, str. 157.



Cmentarz bohaterskich obrońców Lwowa.

ważył: „Jestto eksperyment. Rzecz się tak przedstawia, skoro ja — że tak się wyrażę — jestem tym, który Polskę wciągnął w to przedsięwzięcie, to mogę powiedzieć, że daję teraz Ukraińcom możliwości. Jeżeli im się uda, to się uda, nie osiągną sukcesu, to nie będą go mieć. Są dwa sposoby, by nauczyć ludzi pływania. Wolę sposób rzucania ich na głęboką wodę i zmuszania, by pływali. To właśnie robię z Ukraińcami" ***).

I szły wojska polsko-ruskie w zwycięskim pochodzie naprzód, zdobywając ziemie ukraińskie dla wolnej Ukrainy. Jeszcze w dniu 17 maja 1920 roku w Winnicy wygłosił Piłsudski piękną mowę, tchnącą miłością braterską ku bratniemu Narodowi, — do miejscowego społeczeństwa, wskazując jako cel swój przysporzenie niepodległości Ukraińcom. „Niewola i prześladowanie" — mówił między innemi — „były stałym udziałem obydwu krajów. Wolna Polska nie może być istotnie swobodną, dopóki naokoło panuje wciąż hasło niewolniczego poddawania woli narodowej przemocy terroru. Polska, osiągnąwszy największy skarb na ziemi, tj. wolność, zdecydowała się odrzucić wszystko to, co wolności zagraża, jak najdalej od swych granic" ****).

I dalej mówił: „W błysku naszych bagnetów, naszych szabel nie powinniście widzieć nowego narzucania cudzej woli. Chcę, abyście w nim widzieli odbłysk swej wolności. Ataman wasz w pięknej swej odezwie obiecał zwołać jak najprędzej wolny sejm w wolnej Ukrainie.

Szczęśliwym będę, kiedy nie ja — mały sługa swego narodu, — ale przedstawiciele sejmu polskiego i ukraińskiego ustanowią wspólną platformę porozumienia. W imieniu Polski wznoszę okrzyk: Niech żyje wolna Ukraina!"

Wiadomo, że wojska polskie zajęły dnia 7 maja 1920 roku stolicę Ukrainy Kijów. Wiadomo też, że kontrofenzywa rosyjska odwróciła losy tej wyprawy, że Polska musiała prowadzić z Rosją wojnę defenzywną, że współcześnie została zagrożona ze wszystkich stron i że ostatecznie zdołała w bitwie pod Warszawą w połowie sierpnia 1920 r. cudem odwrócić od siebie widmo utraty niepodległości i zalania Europy zachodniej przez Bolszewję. I tylko ta prawdziwa vis maior przeszkodziła Polsce w dokonaniu rozpoczętego wielkiego dzieła zdobycia wolności dla narodu ruskiego.

) Tom V, str. 158. *) Tom V, str. 159.

JESZCZE NIE WYBIŁA GODZINA DLA UKRAINY!

Niezbadane są zrządzenia Opatrzności! Wyprawa kijowska nie przyniosła braciom Rusinom niepodległości Ukrainy, a Polskę omal nie przyprawiła o utratę tylko co osiągniętej po wielkiej wojnie wskrzeszonej Ojczyzny. Więcej jednak Polska dla bratniego Narodu uczynić nie mogła! A może Opatrzność prowadzi i ten Naród podobnie, jak to było z Polską, poprzez jakieś przejściowe formy częściowej niepodległości do zupełnego suwerennego państwa? Może taką formą przejściową jest ta „Republika ukraińska" w obrębie Z. S. R. R.?

Polska spełniła swój obowiązek wobec bratniego narodu w stu procentach! Ale Polska ma jeszcze większy obowiązek wobec Siebie Samej! Polska musi dbać o swoją własną niepodległość i to więcej, niż o cudzą! Polska nie może wyciąć części swego ciała i z niego tworzyć namiastki Ukrainy. A tak wygląda żądanie naszych Rusinów, aby im stworzyć z Rusi Czerwieńskiej Ukrainę! Na taką akcję musi Polska zareagować, jak wobec każdej akcji, zmierzającej do oderwania naszych ziem od Rzeczypospolitej! Zagrożeni tą akcją są nietylko Polacy, mieszkający na Ziemi Czerwieńskiej, a więc nietylko ziemia, ale i Naród cały. Nie jest to tylko jakaś sprawa partykularna Polski, ale sprawa ogólno-narodowa, sprawa ogólno-państwowa! Do tej obrony naszych kresów wschodnich, naszego bohaterskiego, 600 lat do Rzplitej polskiej należącego Lwowa, stanąć muszą nietylko nasi kresowcy Polacy, ale Polacy z całej Polski.

SZEŚCSETLECIE POLSKIEGO LWOWA.

Najważniejszą datą historyczną zespolenia Ziemi Czerwieńskiej z Polską, to rok 1340 panowania Kazimierza Wielkiego. Jestto zarazem data założenia Lwowa przez tegoż wielkiego Piasta. W roku 1940 obchodzić będzie to miasto bohaterskie sześcsetletnią rocznicę przynależności swej do Polski, razem z dwudziestoletnią rocznicą wyprawy kijowskiej i Cudu nad Wisłą. To święto będzie niewątpliwie świętem całego Narodu polskiego, a powinno też być świętem Rusinów polskich.

Tak! — Nie mogą Polsce okazać swej wdzięczności za Jej szlachetne, pełne poświęcenia starania i bezpośrednią walkę o wolność Ukrainy, bo u siebie w Rzeczypospolitej ukraińskiej, w Z. S. R. R. mają zakneblowane usta! Powinni to uczynić bracia ich z obszaru Ziemi Czerwieńskiej! Powinni oni w to sześcsetlecie i 20-lecie na manifestacyjnych nabożeństwach, w swoich cerkwiach, specjalnie dziękować Opatrzności, że tu, poza swoją właściwą ojczyzną, Ukrainą, w obrębie granic Rzplitej polskiej żyją swobodnie i kultywują swoją narodowość. I zapewne uczyniłby to Naród ruski, gdyby ich zaślepieni przywódcy nie podsycali w nich nienawiści do Polski! I dlatego Polska musi z całą bezwzględnością wystąpić przeciw tym agentom obcych interesów, działających przeciw interesom ludu ruskiego i przeciw całości Rzplitej.

Każdy Polak powinien czynny udział wziąć w pracach, zainicjowanych przez Zarząd miasta Lwowa, — w przygotowaniach do uczczenia 600-lecia przynależności Lwowa do Rzplitej — przez poparcie zamierzonej wystawy m. Lwowa. Każdy Polak powinien rozczytywać się w pięknie wydanej monografji p. t. „Lwów i Ziemia Czerwieńską". Każdy Polak wreszcie powinien poprzeć czasopismo: „Ziemia i Naród — Głos Ziemi Czerwieńskiej".

Wrogiej propagandzie ruskich menerów przeciw Polsce winno się przeciwstawić uczciwą, rzeczową propagandę polską, tak wewnętrzną, jak zagraniczną. Polska byłaby wyprzedziła i społeczeństwo polskie i zagranicę taką propagandą, gdyby zdrowa inicjatywa Komitetu Obrony Państwa w Krakowie stworzenia Komitetu Propagandy Wewnętrznej i Zewnętrznej, po wojnie bolszewickiej, oraz rozpoczęte przezeń prace w Krakowie, nie zostały przez ówczesny Rząd zlekceważone.

Na szczęście obecnie budzi się zrozumienie dla takiej propagandy. Bo oto we Lwowie powstaje „Instytut Ziem południowo - wschodnich" który podobnie jak Instytut Bałtycki i Instytut Śląski będzie koncentrował i wydawał materjały do propagandy odnośnych części Rzplitej.

Tę inicjatywę przyjmujemy z prawdziwem zadowoleniem. Lepiej później, niż nigdy!

DR. BRONISŁAW STOKOWSKI.

W dwudziestolecie Sejmu Rzeczypospolitej

Dnia 10 lutego minęło dwadzieścia lat od chwili, gdy na rozkaz Józefa Piłsudskiego zebrał się poraz pierwszy Sejm odrodzonej Polski. Dzień ten był — jak słusznie w inauguracyjnem przemówieniu podkreślił Wódz — „wielkiem świętem narodu, świętem radości po długiej, ciężkiej nocy cierpień..."

W tym dniu bowiem dokonany został nietylko symboliczny akt, stwierdzający, że naród polski zrzucił z siebie jarzmo niewoli i stworzył podstawy niezależnego bytu państwowego. Rozpoczął mianowicie działanie realny czynnik, będący najistotniejszym wyrazem własnej państwowości. Naród polski stał się gospodarzem we własnym kraju i rozpoczął kształtować swe życie przez wybranych przez siebie przedstawicieli.

Niedługi stosunkowo okres dzieli nas od tej chwili. A jednak jakżeż wiele dokonało się przez ten czas przemian, jak zmiennie, a nawet dramatycznie kształtowały się losy naszego parlamentu, a z nim całego narodu, jak inną jest dzisiaj struktura i parlamentu i narodu od tej z przed lat dwudziestu...

A różnica ta nie jest tylko formalnej natury. Ewolucja, przez jaką przeszedł nasz parlamentaryzm, sięgnęła do jego istoty i przekształciła zasadniczo podstawy, na jakich zbudowany był w zaraniu niepodległości.

Oparty na poglądach, w których wzrosło pokolenie, tworzące zręby państwowości polskiej i na teorjach, stanowiących podstawy idei demokratycznej w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, Sejm wskrzeszonej Rzeczypospolitej miał być najwyższym czynnikiem w państwie, reprezentującym wolę narodu i regulującym życie państwowe według tej woli. Jemu poddane być miały wszelkie funkcje państwowe, a wszelkie decyzje w każdej dziedzinie od niego uzależnione. Cały mechanizm państwowy — nietylko w rzeczach największej, zasadniczej wagi, lecz nawet w najdrobniejszych jego funkcjach — miał być nietylko kontrolowany, lecz także dyrygowany przez Sejm.

Tak szeroko ujęta rola parlamentu odpowiadała teorjom o demokratycznym ustroju i pragnieniom kształtowania form życia państwowego zgodnie z temi teorjami. Nie odpowiadała jednak praktyce życiowej i rychło wykazała, jak wielka przepaść istnieje pomiędzy temi dwoma pojęciami. Sejm — jako symbol zwierzchniej władzy narodu — przeistaczał się bardzo szybko w organ rządzący i to rządzący nie według terytorjów objektywnych, organizujących całokształt zróżniczkowanej struktury społecznej, gospodarczej i politycznej i regulujących funkcje państwowe pod kątem widzenia interesów całokształtu narodu, którego zewnętrznym wyrazem jest państwo. Stawał się on coraz bardziej domeną niektórych ugrupowań politycznych, dążących do tego, by państwo było wyrazicielem ich jedynie światopoglądu i broniło ich wyłącznie interesów bez względu na to, czy są one żywotnymi interesami tych części społeczeństwa, które stoją poza niemi.

Ten przerost uprawnień Sejmu, a ściślej mówiąc, przywódców partyjnych, doprowadzić musiał wcześniej czy później do załamania tak ujętej zasady parlamentaryzmu. Jeśli bowiem Sejm miał rządzić, a równocześnie kontrolować rząd, czyli samego siebie, to nie mógł dobrze spełniać ani jednego, ani drugiego zadania. Wieczne swary i targi partyjne — walki o wpływy i... posady — brak stałości i ciągłości w rządzeniu i w realizowaniu potrzeb państwowych na dłuższą metę — wszystko to powodowało osłabienie struktury państwowej, potrzebującej w okresie tworzenia z niczego niezliczonej ilości komórek jego życia, bardzo sumiennej, gruntownej i konsekwentnej pracy. Stan rozprzężenia ujawniać się zaczął we wszelkich dziedzinach i uniemożliwiał wytworzenie zdrowych podstaw, na których oprzeć się mogło państwo w dążeniu do obrony swego stanu posiadania.



Z okazji XX-lecia istnienia Sejmu Polskiego odbyło się uroczyste posiedzenie Izby, które zaszczycili swą obecnością: Pan Prez. Rzplitej prof. dr. Ignacy Mościcki, Marsz. Edward Śmigły-Rydz, Premjer Sławoj-Składkowski, P. P. Marszałkowie Senatu Miedziński i Sejmu Makowski. Na dalszym planie członkowie Rządu.

Niebezpieczeństwo, tkwiące w takim systemie, widział swym genialnym wzrokiem Józef Piłsudski. Ostrzegał — groził — wskazywał na zgubne skutki, jakie wyniknąć z tego muszą dla narodu. A gdy to nie pomogło, zebrał garść swych dawnych żołnierzy i na ich czele wkroczył do Warszawy, aby ująć ster władzy w swe ręce i pokierować nawą państwową w taki sposób, jaki uważał za najbardziej celowy dla budowania potężnej Polski.

Jakkolwiek Piłsudski doszedł do władzy drogą rewolucji, to jednak nie zaczął budować nowego systemu sposobem rewolucyjnym, zawsze i wszędzie praktykowanym. Nie wywieszał tych, którzy dotychczas rządzili, nie narzucił narodowi nowych form bytowania, lecz trzymając mocno w swej dłoni ogólny kierunek rządzenia, dokonywał stopniowej ewolucji poszczególnych elementów życia państwowego. Budowę państwa oparł na trzech zasadniczych fundamentach: głowy państwa — rządu — sejmu. Rozgraniczył ściśle zakres działania i odpowiedzialności tych trzech czynników i dążył do wytworzenia harmonijnej ich współpracy, mającej stworzyć całość, dającą maximum gwarancji w objektywnem ujmowaniu zagadnień państwowych.

Sejm, postawiony wobec nowej sytuacji, z oporem tylko poddawał się konieczności podporządkowania się dążeniom Piłsudskiego i tylko dlatego ustępował, że nie miał siły przeciwstawiania się jego sile. Podjazdowa walka zdeklasowanych stronnictw politycznych, a właściwie ich przywódców, trwała jednak nieprzerwanie i trwa dotychczas, chociaż zamknął oczy na wieczny sen Piłsudski.

Ale posiew, rzucony genialną i mocną dłonią Piłsudskiego, wrósł tak głęboko w glebę narodową, że przetrwał jego samego. Nie zamarł — lecz rozrasta się stale, choć z wielkim trudem, aby realizować koncepcję ustroju, będącego w dzisiejszych warunkach jedyną drogą do osiągnięcia koniecznych warunków siły.

Parlamentaryzm nasz nie znalazł jeszcze, pomimo jasno określonej woli, jaka mu przypada w strukturze państwowej, takiej formy, na której oprzeć mógłby swój rozwój. Jest jeszcze ciągle w jej poszukiwaniu i wiele jeszcze czasu minie, a niejedna może próba go czeka, zanim ją znajdzie i stanie się istotnym wyrazem woli narodu oraz produktywnym czynnikiem w rozwoju państwa.

Pragnąć należy, by w dwudziestą rocznicę otwarcia Sejmu wskrzeszonej Rzeczypospolitej, świadomość roli, jaka mu przypada, ogarnęła cały naród i skłoniła wszystkich, którym na sercu leży silna Polska, do zgodnej współpracy nad budowaniem nowych form naszego parlamentu.

Na szlaku Zjednoczenia Narodu

W drugą rocznicę ogłoszenia deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego, wygłosił szef sztabu O. Z. N. płk. Z. Wenda następujące przemówienie przed mikrofonem Polskiego Radia:

W dniu dzisiejszem mija druga rocznica ogłoszenia deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Deklaracja ta była wynikiem nakazu moralnego, płynącego ze słów Naczelnego Wodza, który na zjeździe Związku Legjonistów w maju 1936 roku, wezwał Naród Polski do zjednoczenia, w imię wielkości i potęgi Polski.

Dwa lata pracy dla idei zjednoczenia Narodu to okres niewielki, jak na historję wielkich ruchów politycznych. Mimo to, już dziś możemy stwierdzić, że idea, której służy Obóz Zjednoczenia Narodowego, zrobiła w tym okresie nietylko wielkie postępy, lecz ogarnąwszy szerokie masy Narodu, mogła już święcić parokrotnie dni wielkiego zwycięstwa.

Pierwszy rok pracy Obozu Zjednoczenia Narodowego był trudnym okresem szerokiego przenikania zasad ideowych Obozu do świadomości niezorganizowanych mas społeczeństwa i poszczególnych ugrupowań politycznych. Był to okres tworzenia przed społeczeństwem nowych i wielkich horyzontów politycznych, których skalą było dążenie do wielkości Polski. Poprzez nawarstwiony osad ciasnych, partyjnych światopoglądów przebijać się musiała jasnymi promieniami idea zjednoczenia Narodu.

Rok drugi, to okres wytężonej pracy realizacyjnej Obozu Zjednoczenia Narodowego, opartej o osiągnięcia ideowe roku poprzedniego. Do zadań tych zostaje przedewszystkiem przystosowana nowa struktura organizacyjna Obozu, oparta na trzech zasadniczych elementach: 1) rozkazodawczo-wykonawczym, 2) społeczno-opinjodawczym i 3) planowania. Sieć organizacyjna Obozu ogarnia cały kraj, dochodząc najniższemi swemi jednostkami do wszystkich niemal gmin i miasteczek polskich.

Powołana do życia Rada Naczelna Obozu wykazała się poważnym i doniosłym dorobkiem, podejmując szereg, o pierwszorzędnej dla życia państwowego wartości, uchwał. Wystarczy tu przytoczyć, że jasne i wyraźne programowe postawienie sprawy żydowskiej znalazło poraz pierwszy w Polsce miejsce w uchwałach Rady Naczelnej z maja 1938 r.

Głęboka analiza potrzeb wsi i jej znaczenia w życiu Państwa podyktowała sformułowanie zasadniczych tez programowych, dotyczących wsi i gospodarstwa wiejskiego, a przyjętych przez Radę Naczelną w sierpniu ubiegłego roku.

Wynikiem prac tejże Rady było uchwalenie tez w tak doniosłych sprawach, jak upowszechnienie kultury, zasady polityki inwestycyjnej, plan likwidacji analfabetyzmu w Polsce.

Uchwały Rady Naczelnej, będące programowem rozwinięciem zasad deklaracji ideowo - politycznej Obozu, zwycięsko wytrzymały próbę krytyki, jakiej poddały je poszczególne partje i ugrupowania. Zwycięsko zaś wyjść musiały dlatego, że unikając łatwej i taniej demagogji, do poważnych zagadnień podchodzą w sposób poważny i zasadniczy, oparty na analizie naszej rzeczywistości i z niej wywodzą — konieczny w naszych warunkach — plan długofalowego lecz konsekwentnego działania.

Podkreślić warto, że poza głosami równie napastliwej jak i bezzasadnej krytyki, nie padły żadne inne głosy poważnych kontr-projektów, czy innych sposobów rozwiązania tych, kapitalnych dla Polski zagadnień.

Charakteryzuje to zresztą całokształt stosunków ugrupowań partyjnych do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Nie mogąc przeciwstawić naszym zasadom ideowym jakichkolwiek innych i lepszych idei, poprzestają na mniej lub bardziej niewybrednych i złośliwych atakach podjazdowych. Wiele zresztą z tych ugrupowań zaczyna w programach swych i uchwałach głosić potrzebę zjednoczenia, stawiając jednocześnie za warunek, aby to zjednoczenie odbywało się pod ich własnymi sztandarami partyjnymi.

Sytuację tę najlepiej określają słowa Marszałka Śmigłego Rydza, wypowiedziane w maju 1938 roku do członków Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego. Naczelny Wódz powiedział wówczas, że „...hasło zjednoczenia narodowego, zdawałoby się tak popularne, z taką radością przyjęte przez szerokie masy naszego społeczeństwa, przy bliższem rozejrzeniu się, przy zbadaniu, w jaki sposób jest ujmowane — ukazuje pewien szczególny objaw. Mianowicie — że, aby odpowiedzieć tym pojęciom różnorakim, trzebaby mieć tyle barw dla zjednoczenia narodowego, że napewno ilość barw tęczy nie wystarczyłaby. Aby odpowiedzieć pojęciom i pragnieniom, które przy takiej czy innej sposobności dają się zauważyć, wydobywają się przy takiej czy innej okazji, trzebaby chyba stworzyć wiele obozów zjednoczenia narodowego, aby zadowolić wszystkich. A wiadomo — to można z całą pewnością przepowiedzieć — że one, w takiej ilości istniejące obok siebie, dopiero pokazałyby, co to jest nie zjednoczenie narodowe, ale generalna wojna".

W roku ubiegłym nie brakło dowodów, że szerokie masy społeczeństwa pojmują dobrze ideę zjednoczenia i zdrowym instynktem narodowym wiedzione, rozumieją nietylko jego państwową konieczność, ale i wielką siłę, jaką daje Polsce.

To właśnie zjednoczenie stworzyło w marcu i wrześniu 1938 roku wielki kapitał siły moralnej Narodu, zawierającej w sobie potencjał zbrojnej gotowości, która w dużym stopniu ułatwiła naszemu Rządowi osiągnięcie wybitnych sukcesów międzynarodowych.

Należy — dla ścisłości historycznej — podkreślić, że Obóz Zjednoczenia Narodowego przez całą swą sieć organizacyjną podjął w obu wypadkach inicjatywę mobilizacji opinji powszechnej, znajdującą wyraz w wielotysięcznych, niespotykanych dotychczas w Polsce manifestacjach.

W sierpniu ub. roku, organizując w całym kraju obchody święta zwycięstwa żołnierza polskiego, Obóz Zjednoczenia Narodowego zajął wyraźne stanowisko w sprawie Śląska Zaolziańskiego, kształtując jednocześnie nastroje społeczeństwa. Gremjalne wstąpienie dawnego Związku Polaków w Czecho-Słowacji w dniu 5-tym listopada do Obozu Zjednoczenia Narodowego było nietylko dowodem właściwej akcji Obozu w sprawie Zaolzia, lecz wskazywało wyraźnie, jak dobrze i trafnie nasi — do niedawna niewolę cierpiący — rodacy, doceniają wartość i siłę zjednoczenia Narodu.

W jakim stopniu idea zjednoczenia przeniknęła ogół społeczeństwa, dowiodła również próba, odbyta w dniu 6 listopada. Wbrew ożywionej akcji bojkotowej krótkowzrocznych stronnictw politycznych, olbrzymia większość obywateli przez masowy udział w wyborach raz jeszcze dowiodła, że dobrze zdaje sobie sprawę z konieczności zgodnego i zorganizowanego działania dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej.

Dotychczasowy przebieg prac nowych Izb Ustawodawczych, w których zdecydowaną przewagę posiadają

członkowie Obozu Zjednoczenia Narodowego, wskazuje, że ludzie, w znacznej większości poraz pierwszy w tych Izbach zasiadający, ale wolni od partyjnych światopoglądów i przeniknięci ideą Obozu, rzetelną i sumienną pracą dobrze wypełniają swe obowiązki parlamentarne.

Ten rzetelny i nie liczący na doraźny, a krótkotrwały efekt, stosunek do realizowanych zadań, cechuje całokształt działalności Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Walczymy o słuszną sprawę, której na imię Wielkość i Potęga Polski, oparta na zjednoczonym i zorganizowanym wysiłku całego Narodu. Praca nasza zakrojona jest na długie lata i dla udziału w niej jest zawsze dostępne miejsce w naszych szeregach dla każdego dobrego i rzetelnego Polaka.

Osiągnięcia dwóch pierwszych lat naszej działalności pozwalają stwierdzić, że dała ona realne i wysoce wartościowe wyniki. Są one tembardziej godne podkreślenia, że doszliśmy do nich mimo nasilonego i zorganizowanego, a rozmaicie upozorowanego ataku grup, przenoszących własny interes polityczny ponad nadrzędne dobro Państwa. A dobro to wymaga w obecnej sytuacji dziejowej zgodnego, harmonijnego i jednolicie zorganizowanego wysiłku całego Narodu.

Idee przewodnie Obozu Zjednoczenia Narodowego, zwycięsko wyszły z dwuletniej próby życia i wierzymy głęboko, że najbliższe lata będą okresem dalszego ich triumfu w kształtowaniu zdobywczej postawy Narodu Polskiego i dalszem wzmacnianiu wielkości i potęgi Rzeczypospolitej.



Ojciec św. Pius XI.

DOBROSŁAW.

Ze wspomnień o zmarłym papieżu

Wielki papież Pius XI, który w dniu 10. lutego 1939 roku odszedł przed tron Boski i osierocił stolicę apostolską, otrzymał tjarę papieską, jako nuncjusz Watykanu w Polsce. Niemałą to jest też chlubą dla Polski, że ówczesna stolica apostolska uważała za stosowne wysłać jako swego reprezentanta przy rządzie polskim takiego człowieka, który po krótkim pobycie w Polsce stał się papabilis i że właśnie z Polski nuncjusza wybrano na reprezentanta stolicy Piotrowej. Świadczy to znowu o wysokiem wyobrażeniu, jakie miał wówczas o Polsce Kościół.

Nie będziemy się tu wdawali w ocenę działalności zmarłego papieża, gdyż uczyniły to już liczne pisma codzienne, które pojawiły się w chwili śmierci Wielkiego Piusa XI. Głębsze zaś opracowania pojawią się dopiero później w miarę ujawnienia źródeł historycznych. Dla nas pilną rzeczą byłoby opracowanie monografji z działalności Wielkiego Papieża z okresu Jego pobytu w Polsce — w charakterze nuncjusza. Jest bowiem wiadomem, że zmarły papież zaszczycał Marszałka Piłsudskiego przyjaźnią i że nawzajem Piłsudski wysoko cenił Monsignore Ratti i był do niego bardzo przywiązany.

W ciężkich chwilach wypadło Rattiemu spełniać obowiązki nuncjusza w Polsce, bo oto ledwie z gruzów wydobyła się zmartwychwstała katolicka Polska, a nie wiedzia-

no jeszcze. jak oficjalnie ustosunkuje się Rzeczpospolita do Kościoła i do Stolicy Apostolskiej. A do tego najazd Bolszewji niemałą troską napełnił reprezentanta Watykanu w Warszawie. Wszakże w oczach jego dokonywał się proces, który mógł spowodować utratę i Polski, a wraz z nią — wrazie zwycięstwa Bolszewji — utratę i reszty Europy przez Kościół. Przeżycia gorliwego w wierze dostojnika Kościoła musiały być wówczas straszne. Wraz z losami Polski ważyły się losy katolicyzmu, a nawet wogóle chrześcijaństwa w Europie. Tu w Polsce był wówczas największy bastjon wiary Chrystusowej. Na tym bastjonie trwał zmarły dziś papież, a jego obrońcą była jedynie Polska! Tu na terenie Polski rozgrywała się wielka sprawa o etykę Europy. Tu Wódz Narodu polskiego walczył o Kościół katolicki i o Rzeczpospolitą zawsze wierną temu Kościołowi! Monsignore Ratti w trwodze i męce tu w Polsce, jako nuncjusz, sposobił się na męża stanu Watykanu i stąd osiągnął godność Głowy Kościoła. Ten nuncjusz nie opuścił zagrożonej Warszawy w najgorętszych dniach, stojąc u boku walczącej armji polskiej-katolickiej i jej wodzów, wiernych synów Kościoła!

Pozostał, ufny w Boga i w Naród i jego dobrych synów. I doczekał się razem z Narodem Cudu nad Wisłą, zwycięstwa Rzeczpospolitej i Kościoła!

Zbliża się dwudziestoletnia rocznica Cudu nad Wisłą. Zacznijmy od wspomnienia z samego początku roku 1920, od pierwszej w Polsce tradycjonalnej, — we wszystkich państwach praktykowanej, — uroczystości składania życzeń noworocznych Głowie Państwa, przez korpus dyplomatyczny i przez reprezentantów społeczeństwa.

Dziwnem zrządzeniem losu właśnie zmarły papież Pius XI, jako Achille Ratti, nuncjusz w Polsce, był dziekanem korpusu dyplomatycznego i wygłosił imieniem tegoż korpusu przemówienie z życzeniami do Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako ówczesnego Naczelnika Państwa.

Cóż powiedział ówczesny nuncjusz, a co mu odpowiedział Marszałek?

Monsignore Ratti, składając życzenia w imieniu korpusu dyplomatycznego, powiedział między innemi: „Nieszczęśliwy król Stanisław August, budując ten pałac, rozsypał jedynie ręką kwiaty i uśmiechy sztuki na łoże umierającej i przygotował jej mauzoleum. Obecnie Polska wraz z Panem wraca do pięknych Łazienek, jaśniejąca młodością i ufna w swą przyszłość“.

Józef Piłsudski na to odpowiedział:

...„Jestem głęboko wzruszony sposobem, w jaki Monsignore Nuncjusz zechciał do chwili obecnej nawiązać wspomnienia, które wywołuje w nas ten pałac Łazienkowski. Polska zmartwychwstała zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że jej niepodległość zrodzona została z walki krwawej i zwycięskiej, która złączyła pod tymi sztandarami tyle walecznych narodów. Ogromne cierpienia tej wojny przewlekłej winny być złagodzone przez pracę pokojową, która zatrze ślady olbrzymich zmagań.

Polska, wdzięczna i wierna swym przymierzom i związkom przyjaźni, weźmie udział według swych najlepszych sił w pracy utrwalenia pokoju i będzie współdziałać dla dobra ludzkości ze wszystkimi narodami cywilizowanymi“...

Po życzeniach, złożonych przez nuncjusza Rattiego, składali wówczas życzenia: pp. Skulski, jako premjer, Trąmpczyński, jako Marszałek Sejmu i generał Leśniewski, jako minister Spraw Wojskowych.

Tak było dnia 1. stycznia 1920 roku! Jak zaś było w ciągu roku 1920-go, jakie ustosunkowanie się do poszczególnych etapów walk Polski o Polskę, a zwłaszcza do wojny bolszewickiej, o dotrzymaniu placu przez Nuncjusza Rządowi polskiemu w Warszawie, — to wiadomo. O innych sprawach dowie się kiedyś badacz źródeł w Watykanie.

Rząd i Obóz Zjednoczenia Narodowego

Kto bez uprzedzeń i bez okularów partyjnych umie patrzeć na nasze stosunki polityczne, dla tego nie mogło być żadnych wątpliwości, jak ustosunkowuje się Obóz Zjednoczenia Narodu i jego parlamentarna reprezentacja do poczynań i działań rządu. Tę jasną i nie budzącą wątpliwości kwestję, niejednokrotnie oświetlaną przez odpowiedzialnych kierowników Obozu, stara się prasa opozycyjna zaciemnić, lub przedstawić w fałszywem świetle, aby wykazać, że w działalności jego istnieją rozdźwięki na tym punkcie, dowodzące słabości samej koncepcji Obozu.

Dobrze się stało, że korzystając z debaty budżetowej w Sejmie, szef Obozu, gen. Skwarczyński jeszcze raz określił niedwuznacznie stosunek Obozu do rządu.

Według słów gen. Skwarczyńskiego wiele się o tym stosunku pisze i mówi w prasie i wśród ugrupowań politycznych nam nieprzychylnych, imputując nam, bądź zbyt uległy stosunek do rządu, bądź to chęć napaści i wywołania przesilenia w tym, czy innym resorcie ministerjalnym.

Widocznie pobożnem życzeniem opozycji, która stosując bojkot wyborów, nie chciała wziąć udziału w pracach parlamentarnych, jest chęć wywołania nieporozumienia między Obozem Zjednoczenia Narodowego a rządem, oraz pragnienie, abyśmy my wywoływali kryzysy gabinetowe.

Nadzieje te są złudne. Stosunek nasz do rządu jest pozytywny. Nie wynika on wcale z tego, że wszyscy niemal ministrowie są członkami Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Według naszej konstytucji rząd mianowany jest przez Prezydenta Rzeczypospolitej, wedle Jego woli i sumienia, i wcale nie jest emanacją ugrupowania politycznego, którego obowiązkiem byłoby z tej racji go popierać.

Obowiązkiem Izb jest kontrola i krytyka (dodatnia czy ujemna) pracy rządu. Potrafimy spełniać ten obowiązek z całą sumiennością, bez względu na to, czy minister jest z nami związany wspólnością zapatrywań politycznych, czy też nie.

Sądzę, że gdyby przywódcy opozycji w Polsce umieli zdobyć się na objektywny sąd, musieliby przyznać, że wyniki pracy rządu za rok ubiegły — będące konsekwentnem kontynuowaniem pracy lat poprzednich — są pozytywne.

Najważniejszemi wydarzeniami politycznemi ubiegłego roku w Polsce, było rozszerzenie naszych granic przez odzyskanie Zaolzia i innych ziem, oraz unormowanie naszych stosunków sąsiedzkich z Litwą.

Były to dużej miary sukcesy naszej polityki międzynarodowej, sukcesy, mające nietylko materjalne, lecz bodaj jeszcze większe znaczenie moralne przez podniesienie prestiżu naszego Państwa w oczach całego świata. Lecz najracjonalniej nawet, najkonsekwentniej i najzręczniej kierowana dyplomacja nie mogłaby odnosić sukcesów, nie mając poza sobą siły, stojącej za jej słusznymi postulatami.

W dniach rozgrywki naszej o Zaolzie, armja nasza stała w gotowości, dając postawą swą gwarancję sprawnego wykonania najwyższej decyzji. Byliśmy wówczas i jesteśmy dziś pewni — a wraz z nami był tego pewny cały świat,



Msza żałobna za duszę Papieża Piusa XI w katedrze Warszawskiej w obecności marsz. Śmigłego-Rydza.

że rozkaz Naczelnego Wodza „maszerować!", padłby również i w wypadku odrzucenia naszego ultimatum. Ażeby jednak móc powziąć decyzję, ażeby rzucić rozkaz „maszerować!", nie wystarczy dziś mieć w swej dyspozycji bitną i wyszkoloną armję. Za armją musi stać społeczeństwo. Aby powziąć decyzję, brzemienną w następstwa wojenne, trzeba mieć gwarancję równowagi, spokoju, wytrwałości i entuzjazmu dobrze zorganizowanego i gotowego psychicznie do ofiar i wysiłku społeczeństwa.

Oto są imponderabilia, dające siłę wypowiedzeniom naszej dyplomacji. Lecz imponderabilia muszą być poparte czynnikiem gotowości technicznej i materjalnej.

Wydatny rozwój gospodarki polskiej w ostatnich latach, szybka rozbudowa przemysłu, mającego przedewszystkiem służyć celom wojskowym, sprawność transportu i łączności i umiejętność ich współpracy z wojskiem — są to również nieodzowne czynniki dla powzięcia decyzji. Wszystkie te elementy w roku ubiegłym dobrze odpowiedziały swemu zadaniu.

Trudno również nie wymienić w tem miejscu sprawnej i znakomicie opanowanej pracy państwowych instytucyj finansowych.

Przedstawiłem tu krótką analizę ważnych wypadków politycznych ubiegłego roku. Z analizy tej wynika, że rząd nasz jako całość, wszystkie resorty razem i każdy poszczególnie, stanął w roku zeszłym jakby przed ważnym egzaminem, którego wynik jest dokumentem historycznym.

Duża, jak na nasze stosunki, bo przekraczająca 67% głosujących, frekwencja w czasie ostatnich wyborów do Izb Ustawodawczych, które — jak wiadomo, zbojkotowane były przez partje opozycyjne, stanowi bezwątpienia akt zaufania społeczeństwa do rządu. Stwierdzić należy więc, iż pozytywny nasz stosunek d orządu wynika z trzeźwej i objektywnej oceny rezultatów jego prac. Nie bylibyśmy w porządku wobec historji i naszych wyborców, gdybyśmy nie darzyli tego rządu zaufaniem.

Zaznaczyłem już, że jednym z obowiązków Izb Ustawodawczych jest kontrola i krytyka prac rządu. Chciałbym być dobrze pod tym względem zrozumiany zarówno przez rząd, jak i przez całe społeczeństwo. Odbiegamy bowiem od złych tradycji dawnych metod życia parlamentarnego, dla których decydującym motywem stosunku do rządu były wyłącznie przesłanki czysto polityczne lub personalne, sprowadzające się do walki o władzę.

Jesteśmy obozem politycznym, opartym na dobrowolnem podporządkowaniu interesów jednostek nadrzędnemu dobru Narodu. Jesteśmy obozem, który przeciwstawia się kategorycznie wszelkiej walce o interesy wyłącznie tej czy innej warstwy społecznej. Istniejąca sprzeczność tych interesów musi być harmonizowana w imię celu nadrzędnego, którym jest dobro Narodu i Państwa. Prawda ta jest zasadniczą podstawą naszej ideologji i naszej metody pracy w Sejmie.

To więc, czy całokształt względnie pewne tylko dziedziny działalności całego rządu lub poszczególnych ministerstw idą po linji tego wspólnego, naczelnego dobra — stanowi podstawę naszej kontroli, krytyki i wogóle naszego stosunku do rządu.

W debacie budżetowej z natury rzeczy na czoło wysuwają się zagadnienia gospodarcze.

W przemówieniu mojem, wygłoszonem w Sejmie w dniu 3 grudnia na temat naszych postulatów gospodarczych, zaznaczyłem, że granicą zaspokojenia potrzeb Państwa w danym okresie są jego możliwości materjalne; zaś drugą linję graniczną zakreślają konieczności państwowe.

Koniecznościami temi w naszem rozumieniu są:

1) inwestycje gospodarcze, związane z obronnością Państwa;

2) rozładowanie bezrobocia i rozwiązanie sprawy przeludnienia wsi;

3) podniesienie stopy życiowej ludności do minimalnego chociażby poziomu kultury i higjeny przez osiągnięcie należytej opłacalności rolnictwa oraz spolszczenia handlu, przemysłu i rzemiosła;

4) odpowiednie unormowanie zarobków robotników i pracowników umysłowych.

Zdajemy sobie sprawę z trudności w osiągnięciu tych koniecznych postulatów i rozumiemy, że droga ta jest żmu-

dna, ale wierzymy, że rząd potrafi skutecznie i zdecydowanie dążyć do realizacji tych zasadniczych postulatów.

Ta nasza wiara jest wysoką miarą naszego zaufania do rządu.

Przedstawiłem w krótkim zarysie obraz tej trudnej i wielkiej pracy, jaką musimy w Polsce wykonać. Praca ta jest zadaniem nie tylko rządu, nie tylko Izb Ustawodawczych, lecz całego społeczeństwa i każdego rzetelnego obywatela.

Trudności w wykonaniu tej pracy zwiększa nieustabilizowana ogólna sytuacja gospodarcza i polityczna świata. Żyjemy bowiem w dobie wielkich przemian politycznych, gospodarczych i społecznych.

Przed kilku dniami na zebraniu Koła Parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego wyraziłem pogląd, że w obecnej sytuacji międzynarodowej liczyć możemy tylko na własne siły Narodu i Państwa Polskiego.

Wymaga to mocnej zwartości, rozsądku, wiary we własne siły i entuzjazmu społeczeństwa.

Wierzę, że w tej gigantycznej pracy Narodu Izby nasze potrafią zawsze stanąć na wysokości zadania.

Polska polityka wewnętrzna a O. Z. N.

Najważniejsze zagadnienia polskiej polityki wewnętrznej oświetlił w czasie debaty sejmowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych szef sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego, wicemarszałek Wenda.

SPRAWA UKRAIŃSKA.

Zagadnienia mniejszościowe tworzą trudny do rozwiązania kompleks — każdy z nich ma bowiem swoje specyficzne cechy.

Zarówno dla sprawy żydowskiej, jak i mniejszości ukraińskiej Obóz Zjednoczenia Narodowego ma stosunek ściśle sformułowany w deklaracji ideowej, jak i w tezach uchwalonych przez Radę Naczelną.

Już na obecnej sesji byliśmy świadkami ostrych wystąpień przedstawicieli mniejszości ukraińskiej, przyczem oni byli stroną atakującą. — Narzekali, że krzywda się dzieje ludności. Sprawa nie przedstawia się jednak dla tej mniejszości tragicznie. Stąd taktykę działaczy ukraińskich należałoby traktować jako demonstrację metodą nieuzasadnionej obrony, przez nieuzasadnione natarcie.

Na przestrzeni dwudziestolecia istnienia Polski Niepodległej nie z naszej winy zawiodły metody t. zw. „normalizacji"; tonęła ona zawsze — w ostatecznym rachunku — w tolerowaniu przez skłonne do normalizacji grupy ludności ukraińskiej — akcji o charakterze — powiedzmy najogledniej — odśrodkowym.

W arsenale środków znajdowało poczesne miejsce sięganie do fali międzynarodowych konjunktur.

Skoro ten stan rzeczy nie został pozytywnie uregulowany przez samą ludność ukraińską, zmuszeni zostaliśmy do podjęcia akcji, która — nie wymierzona przeciwko nikomu — zabezpieczy należycie stan naszego polskiego posiadania i polski interes państwowy.

Od samego początku powołania do życia O. Z. N. wyraziliśmy pogląd, że w stosunku do ludności ukraińskiej stoimy na stanowisku współpracy i bratniego współżycia obywatelskiego. Uznajemy odrębności narodowe i kulturalne tej mniejszości i szanujemy je, byleby nie godziły one w spoistość i całość Państwa Polskiego i nie dążyły do odgraniczania się chińskim murem nienawiści.

Naród Polski jest jedynym gospodarzem w swem państwie i żadne przeszkody nie mogą stać na drodze jego rozwoju i realizacji jego żywotnych interesów na obszarach o ludności mieszanej.

Wykluczamy też kategorycznie działanie jakichkolwiek porozumień i obcych inspiracji w kształtowaniu stosunków współżycia z mniejszością ukraińską.

Skala naszych możliwości w wyrównywaniu szans współżycia ludności polskiej z ukraińską jest rozległa. Od ludności ukraińskiej zależy wybór środków, jakie będziemy stosować. Sądzimy, że nadszedł najwyższy czas, by wybór ten został dokonany rozsądnie i na okres jak najdłuższy.

MNIEJSZOŚĆ ŻYDOWSKA.

Stosunek nasz do mniejszości żydowskiej nie wynika z jakichś rasistowskich teorji — wyrasta on na podłożu obcości kulturalnej i uciążliwości Żydów, jako elementu gospodarczego. Żądamy od tej mniejszości podporządkowania się woli całego narodu polskiego i poczynienia ze swej strony wszelkich kroków w kierunku zwiększenia emigracji.

Ilościowa supremacja tej mniejszości w handlu, przemyśle, rzemiośle i licznych zawodach wolnych — wpływająca niejednokrotnie na obniżenie poziomu etycznego tych dziedzin życia publicznego — zmusza nas do jak najbardziej kategorycznego ograniczenia liczby Żydów w Polsce drogą masowej emigracji.

Niezależnie od wykonywania przez rząd planu emigracyjnego, prowadzimy i prowadzić będziemy akcję organiczną unarodowienia wielu gałęzi naszego życia gospodarczego i kulturalnego, traktując ją jako działanie pozytywne Narodu Polskiego, gospodarza swej ziemi. Nie traktujemy też tej akcji jako środka wywierania presji emigracyjnej, gdyż zarówno cały naród polski, jak i znaczna część społeczeństwa żydowskiego i bez tego zdaje sobie sprawę z konieczności masowej emigracji Żydów z Polski.

W związku z pewnemi oświadczeniami przedstawicieli mniejszości żydowskiej, składanemi w sejmie, stwierdzam, że poglądy nasze i akcja nie będą uzależnione od jakichkolwiek deklaracji; są one bowiem oparte na materjale dokładnie przestudjowanym i opracowanym. Są one niezmienne, jak niezmienną jest uchwała Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego, głosząca, że „poszczególne jednostki pochodzenia żydowskiego, które życiem swem oraz stwierdzoną służbą dla narodu polskiego wykazały, że są Polakami, należą temsamem do polskiej wspólnoty narodowej". Ze środków, zmierzających do rozwiązania sprawy żydowskiej, wykluczamy zdecydowanie wszelką demagogję i licytację haseł, gdyż ani sprawa ta nie należy do zagadnień, dających się rozwiązać z dnia na dzień, ani też próby jej rozwiązywania w atmosferze gróźb i gwałtów nietylko nie doprowadzą do pożądanych i pozytywnych wyników, lecz i samego zagadnienia nie posuną o krok naprzód. Tyle o mniejszości żydowskiej.

PRZEROSTY ORGANIZACYJNE.

Na podstawie obserwacji życia społecznego w Polsce dochodzimy do wniosku, że cierpimy na przerost organizacyjny życia społecznego. Bujność organizacyjna jest tyl-



DELEGACJA MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU KOMBATANTÓW W WARSZAWIE.

W dniu 22 lutego w godzinach rannych przybyła do Warszawy delegacja Międzynarodowego Stałego Komitetu b. Kombatantów (Comité International Permanent des Anciens Combatants) z prezesem Komitetu ks. Edwardem Coburg-Gotha na czele. Wraz z delegacją przybyli czołowi przedstawiciele kombatantów niemieckich, m. in. gen. Wilhelm Reinhard, prezes b. wojaków oraz Gauleiter Schwede-Coburg.

Po uroczystem powitaniu na dworcu głównym w Warszawie delegacja w ciągu dnia złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, następnie zaś hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego w Belwederze, oraz została przyjęta przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza.

W godzinach południowych Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację na audjencji na Zamku Królewskim w Warszawie.

Międzynarodowy Komitet b. Kombatantów jednoczy w swej organizacji 15 miljonów b. żołnierzy frontowych z okresu wielkiej wojny, zaś prezes Komitetu ks. Coburg-Gotha, wnuk królowej angielskiej Wiktorji, jest jednocześnie prezesem Zjednoczenia Niemieckich Żołnierzy Frontowych.

Zdjęcie przedstawia moment audjencji delegacji u Pana Prezydenta R. P. P. Prezydent rozmawia z prezesem ks. Coburg-Gotha, w obecności min. Kościałkowskiego oraz prezesa Federacji P. Z. O. O. gen. Góreckiego, min. Kasprzyckiego i ambasadora von Moltke.

ko pozorną, nie wynikającą z prawdziwej twórczości. Ich liczebność jest w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do konkretnych rezultatów działalności. Cierpimy na inflację organizacji społecznych, z których wiele spełnia równoległe role. Inflacja ta spłyca nasze życie społeczne i powoduje mierne wyniki pracy. Różniczkowanie organizacji społecznych odbywa się według najrozmaitszych kryterjów: bądź decyduje przynależność do jednego z byłych zaborów, bądź przynależność do województwa, bądź decydują o tem wybujałe ambicje osobiste, to znów każda partja chce mieć do swej dyspozycji całą klawiaturę wszystkich możliwych organizacji społecznych.

Jeśli na jednej wsi, kilka organizacji prowadzi przysposobienie rolnicze młodzieży, to napewno i drożej to kosztuje i więcej, niż należy, zużywa sił instruktorskich. Dałoby się to samo powiedzieć i o innych dziedzinach życia społecznego. Obok wszelkich organizacji wyższej użyteczności i innych wielce pożytecznych, mamy niezliczoną moc drobnych, nieraz kilkunastoosobowych organizacji i organizacyjek. Gdybym chciał tutaj na przykładach demonstrować tak zwane „życie społeczne“ naprzykład w miastach powiatowych — nie wiem, czy bardziej byłoby to przykre — czy zabawne.

Dążymy do zwężenia zbyt rozpiętego wachlarza organizacji społecznych, aby unikać rozproszenia wysiłków, aby unikać trwonienia zdolności ludzkich, no i środków materjalnych. Zapewniamy, że nie chodzi nam o jakieś mechaniczne zrównanie i skupienie wszystkich organizacji o różnych funkcjach i celach, lecz o jaknajdalej idącą racjonalizację i usprawnienie życia organizacyjnego.

O. Z. N. I SZTABY PARTYJNE.

A teraz — niech mi wolno będzie z tej trybuny słów parę powiedzieć na temat naszego życia politycznego. — Konsolidacja narodowa zatacza coraz szersze kręgi i metoda Obozu Zjednoczenia Narodowego bezpośredniego kontaktu, porozumiewania się ze społeczeństwem, daje widoczne, dobre rezultaty. Wynikiem tego jest ożywiona aktywność poszczególnych sztabów partyjnych, które jednoczą się w walce z Obozem Zjednoczenia Narodowego. Jednoczą się mimo wielkich i nieraz zasadniczych rozbieżności programowych, jednoczą się jedynie dla celów i potrzeb taktycznych. Na uwagę zasługuje fakt, że wyraźne sprzeczności grupowe między chłopstwem a ziemiaństwem, robotnikami a finansjerą, drobnomieszczaństwem a przemy-

słem, nie mącą harmonji zgodnej i jednolitej faktycznie taktyki sztabów i prasy partyjnej.

Powiedziałbym, że sytuacja obecna na tej giełdzie politycznej jest czemś nakształt krzywego zwierciadła rzeczywistości. Byliśmy coprawda świadkami koalicji partyjnej Centrolewu, ale nie mieliśmy do czynienia z koncepcją „Prawolewu". Bowiem, gdy konserwatyści po cichu i głośno zachęcają do oporu przeciwko konsolidacji sztab ludowcowy, gdy organy prasowe, przemysłu i finansjery, patronują opozycji socjalistów w stosunku do OZN. — sądzę, że najwłaściwszą nazwą tej nieformalnej, ale faktycznej koalicji jest „Prawolew". Można mniemać, że ten potworek z punktu widzenia biologji politycznej, będzie w niedalekiej już przyszłości należycie respektowany i demonstrowany jako rzadki i ciekawy okaz z panopticum osobliwości politycznych w Polsce.

Na szczęście koalicja ta nie jest niebezpieczna, gdyż pod wpływem ideologji OZN. doły partyjne Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Narodowego, PPS. i innych pomniejszych ugrupowań, coraz bardziej oddalają się psychicznie od swych sztabów i coraz liczniej garną się pod sztandary ideologji Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Niestety nie możemy się porozumieć z temi partjami, jako całością, gdyż kierownictwo Stronnictwa Narodowego, nigdy nawet, gdy było przy władzy, nie chciało brać odpowiedzialności za losy Państwa, a obecnie wyżywa się w ustawicznej negacji.

Stronnictwo Ludowe wykazuje kolosalne rozbieżności między poglądami swej góry i dołów. Podczas, gdy doły organizacji są trzeźwe, są pełne zrozumienia dla aktualnych zadań Narodu i Państwa i dla idei konsolidacji, góra uprawia z tępem sabotaż idei konsolidacji i zdaje się nie rozumieć naszych państwowych konieczności.

Niewątpliwie PPS., posiadająca chlubne tradycje niepodległościowe, posiada wielu sympatyków wśród starszej generacji Obozu, ale są to uczucia raczej osobiste. Dopóki nie zejdzie ona ze stanowiska klasowego, nie odetnie się od wpływów i powiązań międzynarodowych i nie wykluczy ze swych szeregów mniejszości żydowskiej, porozumienie z nią nie będzie możliwe. Nie sądzę, aby warto tu było mówić o innych, mniejszych zresztą, ugrupowaniach politycznych.

DEKRET PRASOWY.

Korzystając z faktu, że pan minister spraw wewnętrznych sprawuje jednocześnie funkcje prezesa Rady Ministrów pragnę poruszyć sprawę dekretu prasowego. Uważamy ten dekret za krok nader ważny w dziedzinie uregulowania stosunków prawnych. Jest to posunięcie pozytywne nie tylko ze względu na ujednolicenie przepisów trzech dawnych zaborów i czwartego czeskiego, ale również na merytoryczną jego treść zgodną z duchem konstytucji kwietniowej.

W treści dekretu znajduje szczęśliwe powiązanie idea dobra powszechnego z zasadą wolności słowa. W ramach dekretu umożliwiony jest rozwój pozytywnych cech dziennikarstwa, a utrudniony jest negatywny wpływ nieodpowiednich jednostek lub destrukcyjnych organów prasowych na życie społeczne i państwowe.

Niestety — dziś w 21-ym roku odzyskania Niepodległości nie zdołaliśmy jeszcze pozbyć się śladów podziału dzielnicowego i połączyć wszystkie ziemie R. P. w jeden organizm administracji ogólnej, skarbowej, samorządowej itd. Między innymi chodzi tutaj o zniesienie autonomji śląskiej, która to sprawa tembardziej dojrzała do realizacji, że zdążyliśmy w międzyczasie przyłączyć Śląsk Zaolziański, a tej palącej sprawy jeszcześmy nie ruszyli.

Rozumiemy, że będą wysuwane różne objekcje i trudności, że będzie się mówiło o wielkich potrzebach Śląska i konieczności istnienia odrębnego skarbu śląskiego, ale jednak dla dobra zarówno moralnej jak i materjalnej wspólnoty ziem polskich uważamy zniesienie autonomji śląskiej za zadanie pilne.

Przechodząc do zagadnień ogólnej polityki państwowej mam zaszczyt oświadczyć, że OZN. stoi na stanowisku, iż zadaniem tej polityki na odcinku omawianego resortu jest wpływanie na takie kształtowanie się stosunków, by naród cały czuł się odpowiedzialnym za losy państwa, by armję naszą zasilał obywatel o psychice prawdziwego żołnierza, by obywatel ten sprostał potrzebom epoki, która, jak powiedział Naczelny Wódz Marszałek Edward Śmigły-Rydz — „W sposób coraz bardziej dobitny i twardy stawia wyjątkowe wymagania pod względem hartowności dusz, pod względem pracowitości rąk, pod względem zgodności uderzenia serc i jednej woli".

DR JAN KUCHARSKI.

Wiele hałasu o nic

Na marginesie książki K. Iłłakowiczówny.

Kiedy na półkach księgarskich ukazała się książka Kazimiery Iłłakowiczówny pt. „Ścieżka obok drogi", nowy utwór znanej poetki wywołał duże zainteresowanie, a to z dwóch względów.

P. Iłłakowiczówna występowała dotychczas wyłącznie jako poetka i w dziedzinie twórczości poetyckiej zdobyła sobie poczesne miejsce. Można było sądzić, że poezja jest dla niej i dla jej twórczości jedyną formą na wyrażanie nastrojów, uczuć, myśli. Przejście na drogę prozy wzbudzić musiało zatem ciekawość, jak poetka da sobie radę z formą, wymagającą odmiennych zgoła inklinacji, aniżeli zwarta, skoncentrowana forma ujmowania potrzeby wypowiadania się w rytmie i rymie.

Drugim powodem zainteresowania, a to znacznie większego — o ile chodzi nie o estetyków, literatów, krytyków, lecz o tak zwaną szerszą publiczność — był fakt, że dookoła osoby p. Iłłakowiczównej utworzył się pewien rodzaj tajemniczości, a to z tej racji, że wiadomo było, iż pełniła przy osobie marszałka Piłsudskiego od przewrotu majowego aż do samego zgonu, jakieś funkcje, bliżej wprawdzie nieokreślone, w każdym jednak razie takie, które pozwalały na bardzo bliską styczność tak z największym człowiekiem Polski, jak i z wydarzeniami, których historyczna wartość dla przyszłości i rozwoju narodu i państwa jest niezaprzeczona. Sądzono, że stanowisko p. Iłłakowiczównej — mówiono o tem, że była podobno sekretarką osobistą Marszałka — jest niezwykle doniosłe, a jej osoba tak wielkiem ciesząca się zaufaniem, skoro przez cały okres mogła utrzymać się na niem, podczas gdy wszyscy inni ludzie z otoczenia Marszałka, chociaż bardzo drodzy jego sercu, zmieniali się często, nawet bardzo często. Można było zatem oczekiwać, że tego rodzaju osobistość, skoro występuje z książką pod fascynującym tytułem „Dlaczego ja?" — tak bowiem brzmiał pierwotny tytuł — ma wiele, bardzo wiele do powiedzenia o człowieku, który pod wielu względami był nawet dla najbliższych zagadką,

którego myśli, zamierzeń, motywów działania nikt właściwie nie znał, a poznawać je można było dopiero w skutkach. Że uchyli nam rąbka niejednej tajemnicy, która wielkich ludzi zawsze otaczała, otacza i otaczać będzie, a nad których odsłonięciem biedzić się muszą późniejsi historycy.

Tego oczekiwano od książki i od p. Iłłakowiczównej. Tymczasem pierwszem wrażeniem po pobieżnem przeczytaniu „Ścieżki obok drogi“ było rozczarowanie. Niczego, co pragnęło się znaleść, w niej nie było. Przekonaliśmy się, że nie była ani osobistą sekretarką Marszałka, ani osobą darzoną specjalnem jego zaufaniem, mającą z nim stałą, bliską styczność, ani indywidualnością, umiejącą obserwować przesuwające się przed nią wydarzenia, szeregować je i z nich tworzyć w swej wyobraźni obraz, będący odbiciem — mniej lub więcej wiernem — rzeczywistości, tak doniosłej w naszych dziejach. P. Iłłakowiczówna była jedynie funkcjonarjuszką ministra spraw wojskowych do spełniania pewnych ściśle określonych czynności, mianowicie do załatwiania podań o wsparcia, skierowywanych wprost do Marszałka. Przypuszczać też należy, chociaż o tem nie mówi, że załatwiała tylko takie podania, jakie jej kancelarja przydzielała — to jest mniejszej wagi. Przekonywujemy się, że styczność jej z Marszałkiem była bardzo... nikła, a w ciągu całej jej służby miała sposobność rozmawiania z nim zaledwie kilka, czy kilkanaście razy, a w ostatnich latach wcale go nawet nie widywała.

O ile zaś chodzi o dar obserwacyjny p. Iłłakowiczównej, o jej zdolność syntetyczną — to „Ścieżka obok drogi“ jest świadectwem jej ubóstwa pod tym względem, do czego zresztą przyznaje się z rozbrajającą szczerością. Wielu rzeczy nie pamięta, na wielu, nawet na mundurach polskich się nie zna, nie słyszała także, kto jest Rydz-Śmigły...

Jeśli takie tylko były funkcje p. Iłłakowiczównej; jeśli tak niewielką, a przedewszystkiem nieistotną była jej styczność z Marszałkiem Piłsudskim, jeśli wreszcie tak ograniczone są jej walory obserwacyjne, to nic dziwnego, że to, co napisała, nie przedstawia żadnej wartości, ani jako przyczynek do historji wielkiego „okresu pomajowego“, ani do charakterystyki Piłsudskiego, jako męża stanu, czy człowieka. Nic więc dziwnego, że przeczytanie tak bezwartościowej pod tymi względami książki musiało sprawić zawód.

Wywołała też ona polemikę, która przyjęła miejscami nader gwałtowne formy i wytworzyła atmosferę, którą możnaby określić lapidarnem: „wiele hałasu o nic“. Wprawdzie jest rzeczą zrozumiałą, że osoby, obdarzone żywszym temperamentem, jak np. znana pisarka, p. Wielopolska, w sposób nader krewki napiętnowały pewne nieścisłości, a nawet wprost fałsze, jakiemi operuje p. Iłłakowiczówna w kreśleniu sylwetki Marszałka, oraz stara się swej osobie nadać bez porównania większe znaczenie, aniżeli ono w istocie było. Jednak rzeczowe wykazanie błędów, zawartych w książce przyniesie więcej pożytku prawdzie o Piłsudskim, aniżeli ironja, czy mocny frazes. Dlatego dobrze się stało, że w sprawie tej książki i jej... bezwartości zabrał głos ppłk. Wacław Lipiński, który jako dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego najmiarodajniejszym jest do wypowiedzenia opinji w tej sprawie.

W wywiadzie z przedstawicielem „Gazety Polskiej“, podkreślił na wstępie ppłk. Lipiński niestosowność porównywania przez p. Iłłakowiczównę swej książki ze „Strzępami meldunków“ gen. Składkowskiego. Pamiętniki gen. Składkowskiego są wzorem osobistej skromności autora i jego rzetelności w stosunku do tego, co opisuje. Swą osobę umie gen. Składkowski ukryć w cieniu, mówi o sobie tylko wtedy i tylko tyle, ile tego wymaga treść i sytuacja relacyjna.

W porównaniu do tych relacji — oświadczył ppłk. Lipiński — książka Iłłakowiczównej grzeszy nadmiarem egotyzmu. W jej wspomnieniach ona jest na pierwszym planie, o sobie nieustannie mówi i pod kątem swoich osobistych spraw obserwuje Piłsudskiego i składa o Nim relację. Ten egotyzm i subjektywizm został u autorki tak niermiernie daleko posunięty, że pierwszy tytuł jej książki w rękopisie brzmiał: „Dlaczego ja“? Oczywiście budzi to od razu u historyka podejrzenie, czyni go nieufnym, ostrożnym, nakazy wypływające z wymagań hermeneutyki czyli krytyki wewnętrznej, źródła stają się od razu jak najbardziej surowe. Rodzi się pytanie, czy relacjonista chciał służyć prawdzie, czy sobie? Analiza tego nastawienia relacjonisty jest w tym wypadku elementem niezmiernie ważnym.



Kazimiera Iłłakowiczówna, poetka i literatka.

Dla historyka jest bardzo ważną sprawą zbadanie kim jest sam relacjonista. Historyk musi zbadać jaka była jego pozycja wobec postaci, o której składa relację, co mógł wiedzieć, jaka jest jego zdolność obserwacji, jego poziom umysłowy, inteligencja, szczerość i prawdomówność — słowem, taki relacjonista, który napisze o wielkim człowieku, nie zdaje sobie nawet sprawy, jakiej podlega wiwisekcji historyka. Oczywiście nie może przeciwko niej oponować, bo skoro rzecz swoją wydał publicznie, dla użytku historji, musi z kolei sam się ocenie historji poddać i to ocenie publicznej.

Otóż w tym wypadku ocena historyka dla Kazimiery Iłłakowiczównej musi wypaść nad wyraz ujemnie. Autorka, która przez szereg lat była referentką Ministerstwa Spraw Zagranicznych, pisze sama o sobie, że w niczem się nigdy dostatecznie nie orjentowała, nigdy nic w pamięci

nie mogła „skleić", o niczem dokładnie nie wiedziała. Nie wiedziała, dlaczego Marszałek przez tyle lat schronił się do Sulejówka, nie wiedziała, dlaczego pisuje stamtąd swoje artykuły „pełne złości", przewrót majowy jest dla niej jakąś makabryczną zagadką, — słowem, wszystko to dla niej „mrok tajemnic i tajemnica mroków". Musiało się to oczywiście zemścić na wartości jej obserwacji, jej spostrzeżeń co do osoby Piłsudskiego, którego jak się okazuje zupełnie nie rozumiała i nie odczuwała. Bo tylko ktoś, dla kogo Piłsudski jest postacią psychologicznie zupełnie obcą i nieznaną, mógł przekazać Go w formie takiej, jak to Iłłakowiczówna uczyniła, powtarzając rzekome słowa Piłsudskiego. Naprzykład: „Dam tobie dużo pieniędzy... Zażądaj od Becka, mego tutaj szefa gabinetu, ile tam będziesz potrzebowała..." Przecież to jest najzupełniej fałszywy obraz Marszałka. Przecież każdy, kto choć trochę znał Piłsudskiego, musi wiedzieć, jak właśnie w tych sprawach Piłsudski był surowy dla siebie i dla innych. Jego wrażliwość na tym punkcie, na punkcie spraw materjalnych była zawsze zupełnie wyjątkowa, wzorowa, przykładowa dla wszystkich innych. Przekazując taką relację p. Iłłakowiczówna stwarza najzupełniej fałszywy obraz. To samo robi w innym wypadku, kiedy znów wkłada w usta Marszałka takie słowa: „Dlaczego do mnie nie przyszłaś kiedy byłem Naczelnikiem Państwa? Byłbym wam dał dobre stanowiska..." Fałsz i jeszcze raz fałsz, który wytworzy fałszywy, historycznie kłamliwy obraz Piłsudskiego...

Szukając przyczyn tak fałszywych relacji dochodzę do wniosku, że złożyło się ich tutaj kilka. A więc, bardzo zła pamięć relacjonistki oraz zupełne niewyczuwanie cech, tak właśnie dla osobowości Piłsudskiego charakterystycznych. O swej złej pamięci autorka sama przecież ciągle wspomina. Nie pamięta dlaczego wyjechała przed wojną do Anglji, nie pamięta o co poszło w czasie t. zw. „Zimmermaniady", nie pamięta jak długo pracowała w biurze Piłsudskiego na Królewskiej, pisząc na jednej stronie, że do końca czerwca, a zaraz na następnej, że do lipca, nie pamięta wreszcie najprostszych zdarzeń z życia publicznego Polski, zdarzeń elementarnych, których znajomości żąda się od ucznia szkoły średniej, a cóż dopiero od radcy M. S. Z.? Tak samo nie pamięta najwidoczniej słów Piłsudskiego, boć notatek nie prowadziła, a to co o Nim przekazuje, historycznie i psychologicznie niema poprostu najmniejszego sensu.

Znów dam przykład. Autorka przytacza swoją rozmowę z Piłsudskim na Królewskiej, gdzie Marszałek miał wypowiedzieć rzekomo następujące słowa: „Widzisz, nietylko że przepędziłem ministra spraw wojskowych i wsadziłem go do więzienia, ale jeszcze mieszkam w jego mieszkaniu i jem na jego serwisie! Widzisz, jak to bywa. Dobre, co..."

Ta rzekoma rozmowa i słowa Piłsudskiego przechodzą wszystko, co możnaby o tem na niekorzyść autorki powiedzieć. Wszystkie źródła i relacje zgodnie stwierdzają, jak straszliwie ciężkiem przeżyciem był dla Piłsudskiego przewrót majowy, jak ten człowiek niesłychanie cierpiał, wydobywając z siebie mus przeprowadzenia przewrotu i jego konsekwencji. Porównajmy teraz wszystko to, co o Piłsudskim z tych dni wiemy — z niebywałą trywialnością sceny przekazanej przez Iłłakowiczównę. A jeśli dodamy do tego, że mieszkanie na Królewskiej wcale nie było mieszkaniem „przepędzonego" ministra Malczewskiego, że sytuacyjnie nieprawda jest tutaj oczywistą, będziemy mieli „historyczną" wartość relacji p. Iłłakowiczówny.

Coprawda autorka zastrzega się przezornie, i o tych rozmowach z Marszałkiem mówi: „Coś niecoś pamiętam, ale to co podaję jako jego słowa, nie zawsze jest co do litery wierne, tylko w samym sensie i charakterze..." Poco tedy napisała i wydrukowała, dlaczego przeznaczyła swoją relację na użytek historji, kiedy się sama przyznaje, że pamięta „coś niecoś", a sensu i charakteru słów Piłsudskiego, jak się okazuje, poprostu nie rozumiała ani w ząb. Niech drukuje „coś niecoś" co pamięta o swoich sukienkach, ciociach czy innych „historycznych" ewenementach, ale w stosunku do osoby Piłsudskiego, do Jego słów i myśli, zasłyszanych czy przeczytanych, musi w Polsce obowiązywać szacunek, musi obowiązywać odpowiedzialność za każde słowo, w dodatku jeśli je pisze Jego „sekretarka"...

Oświetlenie takie, jak to uczynił ppłk. Lipiński, jest tak wymowne, że po niem powinno przejść się do porządku dziennego nad książką p. Iłłakowiczównej, nie mającą wartości — a nawet szkodliwą — pod względem historycznym, kronikarskim i... literackim.

P. Iłłakowiczówna uczyniłaby najlepiej, gdyby ją wycofała z obiegu i wykreśliła jej pamięć ze swej twórczości.

RUCH ORGANIZACYJNY O. Z. N.

ZAGADNIENIA OŚWIATOWO-KULTURALNE ŁODZI.

Wzorem lat ubiegłych — na skutek zarządzeń władz centralnych — Komisja Rejonowa Przysposobienia Gospodarczego w Łodzi rozpoczyna akcję organizowania praktyk wakacyjnych dla słuchaczów wyższych szkół technicznych i handlowych, oraz szkół średnich technicznych.

Akcja ma za zadanie przysposobienie zawodowe przyszłych kierowników i pracowników handlu i przemysłu polskiego. Zetknięcie się młodzieży podczas studjów, z praktycznem zastosowaniem zasad teoretycznych w skomplikowanych dziedzinach życia gospodarczego, ułatwia i pogłębia studja, uczy podchodzenia do życia i jego przejawów nie tylko od strony abstrakcyjnej. Bezsporne są korzyści praktyk wakacyjnych zarówno dla przemysłowców, przygotowujących sobie przyszłych pracowników i korzystających doraźnie z usług — pracy praktykantów, jak i dla praktykantów i gospodarstwa społecznego.

Totez niezrozumiałem jest stanowisko tych łódzkich przedsiębiorców, którzy — jak to stwierdziliśmy — ustosunkowali się negatywnie do poczynań władz, centralizujących akcję praktyk wakacyjnych. Odmowa przyjęcia praktykanta, nie poparta żadnymi względami natury technicznej i finansowej, jest czynem aspołecznym.

Z uznaniem podkreślić trzeba, że większość łódzkich przedsiębiorców doceniła doniosłość zagadnienia i zajęła odpowiednie stanowisko. Wielu z nich domagało się nawet od władz kontyngentu praktykantów.

—:O:—

Oświata i kultura w Łodzi zawsze były dziedzinami, w których bądź eksperymentowano, bądź też ich niedoceniano. Dokładny obraz obejmujący całokształt tego zagadnienia dał ostatnio przewodnik geograficzny „Łódź i okolice" dr. J. Dylika, wydany obecnie przez Zarząd Miejski.

W r. 1897 Łódź posiadała 52 proc. analfabetów. Po odzyskaniu niepodległości najbardziej paląca była też sprawa rozbudowy szkolnictwa. W szybkiem tempie tworzono szkoły powszechne, których liczba w r. 1938 wyniosła 199 (122 publiczne i 77 prywatnych), obejmujących ogółem 84.256 dzieci. Wybudowano szereg gmachów szkolnych, gdyż rządy zaborcze nie pozostawiły ani jednego. Łódź szczyci się tem, że była pierwszem miastem

w b. Królestwie Kongresowem, które zrealizowało zasady powszechnego nauczania.

Obok szkół powszechnych, przeznaczonych dla normalnych dzieci, funkcjonuje w Łodzi 11 szkół specjalnych (dla moralnie zaniedbanych, niedorozwiniętych, głuchoniemych, ociemniałych i chorych na jaglicę). Pozatem istnieją miejskie szkoły wieczorowe w ogólnej liczbie 21. Są to szkoły zawodowe (16 szkół) i 5 szkół dla dorosłych. Ogółem kształci się w nich 5.781 osób.

Szkolnictwo średnie ogólnokształcące i zawodowe posiada 42 zakłady, w czem 9 państwowych i dwa samorządowe. Szkoły ogólnokształcące posiadały ostatnio 7.736 uczniów. Potrzebom młodzieży robotniczej służą trzy Miejskie Uniwersytety Powszechne. Poczynaniom oświatowym władz państwowych i samorządowych przychodzi z pomocą inicjatywa społeczna. Szereg instytucyj i towarzystw pracuje nad podniesieniem oświaty wśród robotników, specjalną uwagę zwracając na młodzież. Ogółem istnieje w Łodzi ok. 60 polskich towarzystw o charakterze kulturalno-oświatowym. Dużą rolę w życiu miasta odgrywają również towarzystwa kulturalne jak np. Polskie Tow. Krajoznawcze, Polskie Tow. Tatrzańskie itd. Życie naukowe reprezentuje Tow. Przyrodnicze im. Staszica.

Łódź nie posiada uniwersytetu, który w pewnej mierze zastępuje oddział łódzki Wolnej Wszechnicy Polskiej, otwarty w r. 1928-29 z czterema wydziałami: nauk matematyczno-przyrodniczych, humanistycznych, prawa i nauk ekonomiczno-społecznych oraz pedagogiczny. W ub. roku studjowało 527 słuchaczów.

Ruch naukowy skupia się w kilku towarzystwach, z których najstarsze jest T-wo lekarskie. Istnieje również T-wo Polonistów R. P. oraz Tow. Miłośników Języka Polskiego, Polskie Tow. Historyczne (oddział) Tow. Przyjaciół nauk w Łodzi itd.

Łódź posiada trzy muzea: Miejskie Muzeum Etnograficzne, Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów i Muzeum Przyrodniczo-Pedagogiczne. Wreszcie w Miejskiej Galerji Sztuki uplasował się Instytut Propagandy Sztuki. Artyści plastycy na terenie Łodzi występują w dwóch grupach, tworząc Polski Zw. Zaw. Łódzkich Artystów Plastyków i Zw. Zaw. Polskich Artystów Plastyków w Łodzi.

Poważnem zagadnieniem jest sprawa teatru. Teatr łódzki, którego zaczątki sięgają lat sześćdziesiątych ub. wieku, posiada dobre, stare tradycje. Wiele sław, jak np. Przybyłko-Potocka, Zelwerowicz, z późniejszych Michał Znicz, Jarkowska i Lubieńska, wyszli z teatru łódzkiego. Opinia o Łodzi, jako o mieście „teatralnem“, jest niesłychanie zmienna. Gdy bowiem teatr jest dobry, z prawdziwego zdarzenia, Łódź uważana jest za miasto teatralne, gdyż publiczność do teatru chodzi. Gdy dyrekcja jest słaba, a repertuar i zespół niezadawalający mówi się o „nieteatralności“ Łodzi.

Wreszcie wymienić należy łódzką rozgłośnię Polskiego Radja, która rozwija się powolutku, ale stale.

ROLA OZN W SAMORZĄDZIE ŁÓDZKIM.

Już na pierwszem posiedzeniu łódzkiej Rady Miejskiej przedstawiciel frakcji radzieckiej OZN podkreślił, że stosunek Obozu do samorządu łódzkiego będzie rzeczowy, jeśli chodzi o dobro miasta i jego mieszkańców. Skrystalizowanie i szersze omówienie tego poglądu znalazło wyraz na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej, na którem przewodniczący frakcji radzieckiej OZN, radny Malinowski, zgłosił deklarację, przedstawiając poglądy zespołu radnych Obozu na zagadnienia społeczno-gospodarcze we wszystkich dziedzinach życia samorządowego oraz przedłożył żądania i postulaty, których spełnienia zespół oczekuje od rządzącej większości.

„Na pierwszem miejscu — mówił radny Malinowski — stawiamy zasadę planowości gospodarki miejskiej. Pięcioletni okres rządów komisarycznych unaocznił każdemu, co może i powinna zdziałać gospodarka porządna i przemyślana.

Rządząca większość powinna przedłożyć Radzie plan gospodarowania, który, pozbawiony demagogicznej obłudy, musiałby uwzględnić najpilniejsze potrzeby najszerszych warstw ludności naszego miasta. O pilności zamierzeń decydować ma nie interes partji czy grupy, lecz interes społeczności chrześcijańskiej, której Magistrat przedewszystkiem powinien służyć.

Pierwszem zadaniem, którego wypełnienia oczekujemy od Zarządu Miejskiego, jest jak najszybsze ukończenie budowy wodociągów miejskich tak, aby w pierwszej połowie 1940 r. miasto otrzymało czystą i zdrową wodę.



Szef policji niemieckiej Himmler w towarzystwie gen. Kordiana-Zamorskiego i ambasadora v. Moltkego przed frontem komp. honor. na dworcu kol. w Warszawie.

Dalej położony być winien nacisk na ukończenie kanalizacji, przez co podniesie się stan zdrowotności ogólnej, a miastu przysporzy się dochodów na najkonieczniejsze inwestycje. Intensywne prace inwestycyjne pozwolą złagodzić bezrobocie. Walka z bezrobociem — to probież dobrej woli i sprawności gospodarczej rządców naszego miasta.

W dziedzinie zdrowia publicznego domagać się będziemy powiększenia ilości łóżek szpitalnych, szeroko rozwiniętego lecznictwa zapobiegawczego, sanatorjów dla lekko chorych, przychodni, ambulatorjów i t. p.

W dziedzinie oświaty i kultury wymagać będziemy jak najszybszej realizacji Wyższej Szkoły Medycznej, której potrzebę dla naszego miasta szeroko uzasadniono już w dniu 4 maja ub. roku na zjeździe obywatelskim, zwołanym przez Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Dalej Zarząd Miejski powinien poczynić starania u władz państwowych o upaństwowienie odpowiedniej ilości gimnazjów prywatnych. Dalej na samorządzie ciężv kardynalny obowiązek dostarczenia dzieciom zdrowych i widnych pomieszczeń szkolnych. W tym celu miasto musi uzyskać 15-miljonową pożyczkę, bądź też rozpisać wewnętrzną pożyczkę miejską, której jednakże nie powinien, — jak zwykle — pokryć polski świat pracy.

Dalej miasto winno się zająć budową domów robotniczych, przyczem nie mamy na myśli tak nieszczęśliwych rozwiązań, jak Osiedle Montwiłła Mireckiego, gdzie niestety robotnicy mieszkać nie mogą i nie mieszkają.

W dziedzinie opieki społecznej chcemy rozbudować opiekę nad matką i dzieckiem, urządzenia sieci świetlic, oraz niedzielnych wypoczynków dla ludności.

Musi być kontynuowana akcja zwiększenia ilości parków, musi być prowadzona walka z zadymieniem, co skutecznie powinno przyczynić się do podniesienia stanu sanitarnego.

Obowiązkiem miasta jest również opracowanie zagadnienia aprowizacji miasta, aby wyeliminować wreszcie zbędne społeczeństwu polskiemu pośrednictwo, żerujące na niedoświadczeniu, nieświadomości i zdrowiu najbiedniejszych warstw naszej ludności.

Następną bolączką naszego miasta jest upośledzenie peryferji Łodzi. Zamieszkałe przez warstwy pracujące, pozbawione są one jezdni, chodników, oświetlenia i t. p. Ten stan musi się polepszać.

Wyłonione przez wybory przedstawicielstwo winno dążyć do spolszczenia miasta przez popieranie polskiego handlu, przemysłu i rzemiosła, przez udzielanie zamówień polskim firmom dla zrównoważenia przewagi, jaką w danej chwili posiada zorganizowany handel obcy nad handlem polskim.

Kończąc przemówienie radny Malinowski podkreślił, iż do obecnej większości, złożonej z przedstawicieli PPS i Klasowych Związków Zawodowych oraz całej mniejszości żydowskiej, zaufania nie mamy. Jesteśmy zdania, że obecna większość jeśli potrafi, powinna zrealizować wszystkie szumne zapowiedzi odezw i hasła wieców wyborczych i pokazać umiejętność nie tylko krytykowania tych, którzy przed nią rządzili.

Przestrzegamy, że każde rozmijanie się z hasłami, piętnować będziemy, jako objaw demagogji i nierzetelności politycznej".

W Łodzi zorganizowane zostało biuro studjów i planowania, stanowiące organ prezesa okręgu OZN. Zadaniem biura jest opracowywanie aktualnych zagadnień w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej.

W skład biura studjów, którego przewodniczącym jest inż. K. Michelis, wchodzi narazie 16 osób. W okresie wstępnych prac zorganizowano na terenie wszystkich obwodów w łódzkim okręgu OZN zjazdy obywatelskie, na których zreferowano szereg zagadnień ujętych w dezyderaty, będące obecnie przedmiotem szczegółowych badań biura.

Obecnie biuro studjów projektuje utworzenie kilku sekcji i zwiększenie liczby członków, co umożliwi sprawniejszą pracę.

W sali Zw. Oficerów Rezerwy w Łodzi wygłosił odczyt członek rady naczelnej OZN p. A. Stebelski. Wieczór zorganizowany staraniem oddziału Łódź - Śródmieście OZN, zgromadził przedstawicieli świata intelektualnego Łodzi oraz warstw pracowniczych. Zebrani z zainteresowaniem wysłuchali prelekcji p. Stebelskiego p. t. „Polska wobec aktualnych zagadnień europejskich".

W sali konferencyjnej okręgu OZN. w Łodzi odbyło się nadzwyczajne zebranie plenum okręgowego Służby Młodych Obozu przy udziale delegatów zespolonych organizacji, młodzieży i instruktorów S. M., pod przewodnictwem kierownika okręgowego S. M. red. W. Zagórskiego. Zebrani zatwierdzili wybór sekretarza i skarbnika okręgowego, poczem przyjęli do wiadomości likwidację wydziału młodych ruchu narodowo - państwowego, którego członkowie wcieleni zostali do Zw. Młodej Polski. Z kolei zebrani wysłuchali sprawozdania red. Zagórskiego o ogólnej sytuacji politycznej, pracach organizacyjnych, pracach ideowo-wychowawczych i t. d. na terenie woj. łódzkiego. Po dyskusji uchwalono szereg postulatów, dotyczących pracy w najbliższym okresie. Termin zwyczajnego walnego zebrania plenum okręgowego Służby Młodych OZN. w Łodzi wyznaczono na dzień 31 marca r. b.

Prezydjum Okręgu Służby Młodych OZN. w Łodzi opracowało plan kursów zawodowych dla młodzieży na r. 1939/40. Plan przewiduje zorganizowanie na terenie woj. łódzkiego kursów: budownictwa ogniotrwałego, instalatorów wodociągowo-kanalizacyjnych, instalatorów gazowych, instalatorów elektrycznych, przędzalniczego i tkackiego. Kursy odbywać się będą według programów, zatwierdzonych przez Min. W. R. i O. P. i obliczone są na 30 uczniów na każdym kursie.

Pozatem plan przewiduje organizację kursów dziewiarskich dla dziewcząt, kursów straganiarskich we wszystkich większych miastach woj. łódzkiego, wędrownych kursów wyprawy i konserwacji skórek futerkowych dla młodzieży w mniejszych ośrodkach miejskich i dla młodzieży wiejskiej, kursów czapniczych oraz kontynuowanie kursów kierowców pojazdów mechanicznych.

Plan kursów zawodowych został przedstawiony przez przewodniczącego okręgu łódzkiego Służby Młodych OZN. W. Zagórskiego, dyrektorowi Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi p. Jagielle, który przyrzekł całkowite poparcie przy realizacji tego planu.

PRACE WARSZAWSKIEGO OKRĘGU O. Z. N.

W Sierpcu odbyło się zebranie Rady Obwodowej oraz członków i sympatyków OZN przy udziale około 1.000 osób. Obrady zagaił p. Chojnacki, poczem zebrani oddali hołd pamięci Papieża Piusa XI. Z kolei przemawiali delegaci Okręgu Warszawskiego pp.: Zadorecki i Markowski.

Tego samego dnia odbyło się w Gąbinie, staraniem oddziału Zw. drobnego kupiectwa chrześcijańskiego, zakończenie kursu dla drobnego kupiectwa i rozdanie świadectw. Na uroczystość tę przybył starosta gostyniński p. Korzeniowski oraz wiceprzewodniczący Okręgu Warsz. OZN pos. Jurkowski, który wygłosił odczyt pt.: „Rola drobnego handlu w życiu gospodarczem Polski", ze specjalnem uwzględnieniem stosunku OZN do tych zagadnień.

OKRĘG WARSZAWSKI.

Z ramienia Obwodu OZN odbył się kurs samorządowy we wsi Jaźwie gm. Międzyleś przy udziale 250 osób, radnych gromadzkich, członków i sympatyków OZN.

Referat ideowo polityczny, oraz cele i zadania samorządu gminnego, wygłosił przew. Obwodu B. Bohusz.

Rolę samorządu w życiu państwowem, oraz sprawy gospodarcze omówił Ciok K. — sekretarz Oddz. OZN, zaś sprawy organizacyjne przewodniczący Oddz. OZN. gm. Międzyleś — Sadkiewicz St.

Po ożywionej dyskusji uchwalono rezolucję, w której znajdujemy m. in.:

Budowę Szkół 7-mio klasowych na terenie gminy realizować w najbliższem 5-cio leciu pracy samorządowej, budowę szosy Międzyleś — Okuniew i dróg gminnych, przeprowadzanie meljoracji i całkowitej przebudowy ustroju rolnego w sensie pozytywnym, przeprowadzenie reformy polityki egzekucyjnej, zdążającej do premjowania dobrych płatników, zaś bezwzględnego egzekwowania opornych.

W Gostyninie odbyło się zebranie Rady Obwodowej oraz członków i sympatyków OZN, przy udziale ponad 300 osób. Na zebraniu przemawiali delegaci okręgu: Zadorecki na temat „Problemy gospodarcze OZN a obronność Państwa" oraz Markowski na temat „Programy partyj politycznych w Polsce".

W Grójcu odbyło się zebranie członków i sympatyków OZN, w liczbie około 200 osób. Po uczczeniu pamięci Ojca św. Piusa XI, zebrani wysłuchali przemówienia delegata

okręgu, p. Zadoreckiego na temat ideologji Obozu. Słuchacze gremjalnie zgłosili akces do OZN.

PIERWSZY KURS INSTRUKTOREK OKRĘGOWYCH SŁUŻBY MŁODYCH O. Z. N. W WARSZAWIE.

W czasie od 18 do 28 stycznia br. odbył się w Warszawie pierwszy kurs Instruktorek Okręgowych Służby Młodych O. Z. N. i Związku Młodej Polski. Okręg Tarnopolski O. Z. N. delegował na kurs 3 delegatki, które po dziesięciodniowej wytężonej pracy i wspólnej wymianie myśli, wróciły do swoich środowisk pełne zapału i inicjatywy do dalszych poczynań. Podstawą tej pracy będzie nie tylko zapał, ale gruntowne przygotowanie ideowe i zawodowe, jak również wychowanie młodego pokolenia, nie tylko pod względem ideowo-politycznym, lecz także oświatowo-kulturalnym.

NOWY LOKAL ODDZIAŁÓW PRASKICH OZN.

Odbyło się poświęcenie nowego lokalu dwóch oddziałów Obozu Zjednoczenia Narodowego na Pradze: oddziału Michałów i oddziału Centrala Praga. Poświęcenia lokalu, który mieści się przy ul. Ząbkowskiej 16, dokonał ks. prałat Hlond. Następnie okolicznościowe przemówienia wygłosili: przewodniczący oddziału Centrala Praga p. K. Boroński i przewodniczący obwodu praskiego OZN, sen. Siedlecki. Na zakończenie uroczystości przemawiał w imieniu organizatorów dyr. Lotholc.

OKRĘG KRAKOWSKI.

W drugą rocznicę ogłoszenia deklaracji ideowej OZN tj. w dn. 20 lutego, obwód OZN Kraków-miasto urządził w lokalu Okręgu przy ul. Dunajewskiego 3, wieczór, na którym adw. dr. B. Rozmarynowicz wygłosił przemówienie pt. „Zjednoczenie". Zebranie to zainaugurowało działalność klubu dyskusyjnego OZN na terenie Krakowa. Następny wieczór dyskusyjny odbył się w dn. 27 ub. m., na którym przemówienie wygłosił ks. mgr. H. Weryński n. t. „Uwaga o projekcie ordynacji wyborczej".

W sali rady powiatowej w Krakowie odbyło się zebranie członków zespołów, zorganizowanych na terenie obwodu OZN Kraków - powiat. Przybyło ponad 100 osób z zespołów społeczno-politycznego, gospodarczo - samorządowego i kulturalno-oświatowego.

Zebranie zagaił przewodniczący obwodu OZN, inż. Czerwiński, wskazując, że istotna praca obwodu musi skupić się w zespołach, gdyż w nich najlepiej można realizować inicjatywę pracy obywatelskiej. Drugi referat na temat „Cele i program prac w zespołach i klubach dyskusyjnych" wygłosił prof. U. J. dr. Schmidt. Po dyskusji wybrano na przewodniczących zespołów pp.: Fr. Zamkowskiego z Woli Duchackiej, J. Guzika z Przegorzał i St. Pachalskiego z Bronowic Wielkich.

Zespoły bezzwłocznie rozpoczęły prace pod kierownictwem sekretarza obwodu inż. Gadkowskiego.

Z inicjatywy Służby Młodych OZN odbyło się w Krakowie zebranie organizacyjne kas bezprocentowego kredytu dla młodych Polaków woj. krakowskiego, które przyczynią się do unarodowienia życia gospodarczego. Wybrano zarząd w składzie: prezes prof. T. Arendt, wiceprezes mgr. J. Czubak, sekretarz mgr. T. Rzepecki i skarbnik mgr. Korzeniowski. Na stanowisko dyrektora kasy bezprocentowego kredytu dla młodych Polaków woj. krakowskiego zarząd powołał mgr. M. Krantza.

Pod przewodnictwem inż. Czerwińskiego, odbyło się posiedzenie prezydium obwodu OZN—Kraków - powiat, poświęcone sprawom organizacyjnym i programowym. W posiedzeniu wzięli udział wszyscy członkowie prezydium oraz z ramienia okręgu sekretarz inż. K. Krzyżak, kierownik Służby Młodych prof. Arendt i kierownik referatu politycznego płk. Myrek. Po kilkugodzinnych obradach postanowiono przystąpić do zorganizowania kursów instruktorskich dla przewodniczących oddziałów i kół oraz ich sekretarzy.

Na terenie obwodu żywieckiego, OZN wykazuje ożywioną działalność, organizując szereg zebrań, na których uczestnicy zgłaszają liczne akcesy do Obozu.

W Jeleśni odbyło się zebranie członków koła OZN, na którem referat wygłosił T. Goryl.

W Gilowicach odbyło się zebranie organizacyjne z udziałem mgr. J. Pyclika, który omówił sprawy ideowo-polityczne. Wielu z uczestników podpisało deklaracje OZN.

W Sporyszu odbyło się zebranie organizacyjne, na którym sprawy ideowo-polityczne i samorządowe referował mgr. J. Pyclik.

W Mutnym na zebraniu w sali szkolnej Z. Kalczyński wygłosił referat samorządowy.

W Świnnej odbyło się zebranie samorządowe z udziałem przewodniczącego oddziału OZN Sporysz, S. Sapińskiego.

W Rychwałdku odbyło się zebranie samorządowe z udziałem mgr. J. Pyclika. Na zebraniu postanowione zostało utworzenie koła OZN.

Pozatem szereg zebrań, na których zgłoszone zostały liczne przystąpienia do OZN, oraz omówione zostały sprawy organizacyjne i polityki państwowej, odbyło się w miejscowościach: Międzybrodzie, Pewla Ślemieńska, Zadziele, Oczków, Koczurów, Łodygowice, Trzebinia.

PRACE OZN W KRAKOWIE.

W lokalu okręgu OZN przy udziale ponad 80 osób odbyło się zebranie klubu dyskusyjnego. Referat ideowy n. t. „Zjednoczenie" wygłosił wiceprzewodniczący obwodu OZN. na Kraków - miasto dr. B. Rozmarynowicz. Po referacie wywiązała się dyskusja.

Zebrania klubu dyskusyjnego odbywać się będą w każdy poniedziałek.

OKRĘG ŚLĄSKI.

W Katowicach odbyła się odprawa przewodniczących obwodowych OZN z terenu woj. śląskiego, której przewodniczył wicemarszałek Senatu dr. Pawelec. Przewodniczący scharakteryzował na wstępie ogólną sytuację polityczną, podkreślając postępy akcji konsolidacyjnej OZN na Śląsku. Sprawę obwodowych zjazdów sprawozdawczych oraz obwodowych zjazdów obywatelskich, referował sekretarz okręgowy p. Kandora. Następnie omówiono plan wyborów samorządowych, a sprawy gospodarcze omówił mgr. Wawrzoń. Na zakończenie przedyskutowano zagadnienia propagandy, które referował red. Wojciechowski.

OKRĘG POZNAŃSKI.

Obwód OZN Poznań zwołał wielkie zebranie polityczne w sali Domu Rzemieślniczego, która wypełniona była po brzegi.

Zebranie zagaił przewodniczący okręgu, mgr. Marchwicki, oddając na wstępie hołd Zmarłemu Ojcu św. Piusowi XI.

Omawiając 9-miesięczny okres pracy Obozu na terenie Poznania mgr. Marchwicki stwierdził, że obecny skład poznańskiej rady miejskiej nie odpowiada nastrojom społeczeństwa. Byłoby niesprawiedliwością, gdyby ten anormalny stan miał się długo utrzymać —, stwierdził mgr. Marchwicki.

Następnie wiceprzewodniczący okręgu OZN dr. Jeszke wygłosił przemówienie n. t. „Zjednoczenie narodowe czy koalicja stronnictw".

Na zakończenie uchwalono rezolucję, zakładającą protest przeciwko zmianie nazwy Placu Wolności na plac Romana Dmowskiego.

W Poznaniu odbyło się zebranie obywatelskie, zorganizowane przez Federację Grodzką P. Z. O. O. i Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich w Poznaniu, na którem Witold Zyborski, poseł ziemi tarnopolskiej, wygłosił prelekcję p. t. „Zagadnienia ukraińskie w Polsce". Prelegent przedstawił usiłowania elementów obcych i przeciwpaństwowych, dążących do defetystycznego rozdmuchania zagadnienia ukraińskiego, oraz naświetlił stanowisko i pracę społeczeństwa polskiego w Małopolsce Wschodniej, szczególniej działalność Wojewódzkiego Sekretariatu Porozumiewawczego P. O. S. w Tarnopolu i przezeń stworzonego Funduszu Kresowego. Konkretyzując wywody prelegent zaproponował nawiązanie ściślejszej współpracy pomiędzy społeczeństwem polskiem woj. Tarnopolskiego, a społeczeństwem woj. Poznańskiego. Propozycja została entuzjastycznie przyjęta przez zebranych w ilości około 1.000 osób, a Prezes Federacji Grodzkiej P. Z. O. O. w Poznaniu poseł na Sejm Józef Głowacki, w imieniu Zarządu Federacji Grodzkiej P.Z.O.O. oświadczył gotowość objęcia opieką którejś z gmin woj. Tarnopolskiego. Kilku kupców i rzemieślników zainteresowało się możliwościami osiedleńczemi w woj. Tarnopolskiem. Normy dalszej współpracy woj. Poznańskiego z Tarnopolskiem zostaną skonkretyzowane w indywidualnych porozumieniach Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich w Poznaniu z poszczególnemi polskiemi organizacjami i instytucjami poznańskiemi.

ZEBRANIA OZN W WIELKOPOLSCE.

W Chodzieży OZN zwołał ostatnio zebranie z udziałem przedstawicieli organizacyj społecznych. W wyniku dyskusji przedstawiciele organizacji oświadczyli, że będą współpracowali z OZN w kierunku realizacji najpilniejszych postulatów miejscowego społeczeństwa.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO NA POMORZU.

W ciągu 2 lat, które minęły od ogłoszenia deklaracji ideowej Obozu Zjednoczenia Narodowego, dokonał się na Pomorzu duży przełom w społeczeństwie. Idea zjednoczenia trafiła na żyzną glebę. Zwolna zwierają się dzisiaj szeregi członków Obozu i tych wszystkich, którzy może jeszcze formalnie nie należą do niego, ale ideowo są z nim spokrewnieni i dążą do niego wspólnie wyznawanemi hasłami.

Kiedy w styczniu ub. roku O. Z. N. na Pomorzu liczył 3.500 członków i posiadał dość słabą sieć organizacyjną, obecnie — według stanu na dzień 1 stycznia 1939 r. — Obóz liczy na Pomorzu ponad 20 tysięcy członków, a sieć organizacyjna rozrosła się do 29 dobrze zorganizowanych obwodów (powiatowych), 227 oddziałów lokalnych i 456 kół.

Najważniejszem wydarzeniem w życiu Obozu w ostatnich 2 latach był wojewódzki zjazd obywatelski w Toruniu, z udziałem szefa OZN, gen. St. Skwarczyńskiego i około 3.000 członków z całego Pomorza. Na zjeździe tym uchwalono pomorski program gospodarczy, realizowany w miarę sił stopniowo, ale systematycznie.

Jeśli chodzi o prace realne, które już wykonano i które się wykonuje z inicjatywy OZN, wymienić trzeba przedewszystkiem energiczną akcję w kierunku unarodowienia handlu i przemysłu na Pomorzu. Z inicjatywy lokalnych kół OZN rozpoczęto zakładać polskie spółdzielnie rolnicze, mleczarskie i in., popierano tworzenie kas bezprocentowych itp.

W nowym, trzecim roku swego istnienia, okręg pomorski OZN zamierza pogłębić te prace, dążąc systematycznie do realizowania głoszonych przez siebie haseł.

Stały rozwój wykazują na Pomorzu także współpracujące z Obozem Zjednoczenia Narodowego organizacje, jak Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych, Związek Młodej Polski, Organizacja Młodzieży Pracującej i Pracownicze Tow. Kulturalno-Oświatowe.

KURSA SPÓŁDZIELCZE NA POMORZU.

Okręg pomorski Służby Młodych OZN, organizuje w Toruniu 6-miesięczny kurs spółdzielczy dla bezrobotnej młodzieży miejskiej i wiejskiej. Kurs rozpoczął się w pierwszych dniach marca i odbywa się w gimnazjum kupieckiem w Toruniu. Program kursu obejmuje 4-miesięczną część teoretyczną i 2-miesięczną praktykę. Kurs dostępny jest dla młodzieży żeńskiej i męskiej od 14—25 lat.

ZEBRANIE CZŁONKÓW OZN W GRUDZIĄDZU.

W Grudziądzu odbyło się zebranie członków Obozu OZN, w którem uczestniczyło około 800 osób. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego Obwodu W. Kurowskiego, referat sprawozdawczy wygłosił sekretarz Rady Obwodowej M. Wrzesiński. Po części sprawozdawczej przemówienia wygłosili: prezes Okręgu OZN. mec. Tomaszewski i przewodniczący Obwodu Kurowski, poczem rezolucję w sprawie kolonji dla Polski odczytał p. Wrzesiński.

W ROCZNICE DEKLARACJI IDEOWEJ O. Z. N.

Z okazji rocznicy ogłoszenia deklaracji OZN odbyło się w *Toruniu* zebranie przewodniczących oddziałów przy Obwodzie OZN Toruń - powiat. Zebranie zagaił prezes Obwodu E. Mysłakowski, który podkreślił przełomowy charakter deklaracji ideowej OZN w dziele budowy mocarstwowej Polski. Następnie przemawiał delegat Okręgu Pomorskiego mgr. M. Wojnowski, charakteryzując rolę Obozu w życiu politycznem państwa ze szczególnem uwzględnieniem warunków pomorskich. Na zakończenie uchwalono rezolucję, w której zebrani oświadczają, iż „będą dążyli wytrwale do zwycięstwa idei zjednoczenia narodowego, jak również nie ustąpią z pracy dla poparcia zamierzeń Rządu, w celu uzyskania dla Polski tak dalece potrzebnych kolonji zamorskich".

OKRĘG KIELECKI.

W Opatowie odbył się zjazd powiatowy OZN., w którym wzięło udział ponad 700 członków i sympatyków Obozu z terenu wszystkich gmin i gromad pow. opatowskiego. Przemówienia wygłosili przewodniczący kieleckiego okręgu OZN. wicemarszałek Sejmu W. Długosz i sen. ks. Zelek.

W Pińczowie i w Kazimierzy Wielkiej odbył się zjazd członków i sympatyków OZN. z terenu pow. pińczowskiego. Na pierwszym zjeździe przemawiali przewodniczący pińczowskiego obwodu OZN. p. Zwoliński i sen. ks. Zelek, na drugim — wiceprzewodniczący tego obwodu p. Prokop i również ks. sen. Zelek. Zjazdy zwołane zostały celem omówienia spraw gospodarczych i samorządowych.

W pow. kieleckim zebrania członków OZN. odbyły się m. in. w Daleszycach oraz w Jachowej Woli. Na zebraniach przemawiał przewodniczący obwodu OZN. Kielce-powiat poseł J. Ostachowski.

W Myszkowie odbyła się, przy udziale przewodniczącego Obwodu OZN. Zawiercie p. posła Z. Sowińskiego, konferencja reorganizacyjna przy udziale członków zarządu oddziałów i kół OZN. Ustalono ogólne wytyczne dalszej pracy polityczno-gospodarczej.

W Żarkach odbyło się zebranie członków i sympatyków Oddziału OZN., przemawiał poseł Z. Sowiński, który omówił sytuację polityczną i gospodarczą, oraz program dalszej pracy. Po zebraniu odbyła się odprawa nowomianowanych radnych gromadzkich z terenu gminy Żarki.

W Poraju odbyło się posiedzenie zreorganizowanego po wyborach zarządu Oddziału OZN. przy udziale posła Sowińskiego, który naświetlił zadania rad gminnych i ogólną sytuację polityczną. Po posiedzeniu zarządu odbyło się zebranie członków i sympatyków OZN. Następnie odbyło się zebranie właścicieli nieruchomości, koła rolników, cechu rzemieślników i kupców.

W sali Teatru Polskiego w Kielcach odbyło się zgromadzenie obywatelskie, poświęcone zagadnieniom gospodarczym, zorganizowane przez obwód OZN. Kielce-miasto. Salę teatru wypełnili szczelnie członkowie oraz sympatycy Obozu. Zebranie zagaił przewodniczący miejscowego Obwodu OZN. dyr. J. Jedliński, który w słowie wstępnem wskazał na doniosłą rolę, jaką odgrywa samorząd w życiu gospodarczem Państwa. Z kolei dłuższe przemówienie na temat rozwoju Kielc wygłosił dyr. Kwieciński. Następnie nacz. wydz. samorządowego Urzędu Wojewódzkiego, p. R. Grochowski omówił zasady i przepisy nowej ordynacji wyborczej. Jako ostatni mówca zabrał głos pos. adw. M. Brewiński z Warszawy na temat polskiej polityki gospodarczej.

NOWY SZEF BIURA STUDIÓW I PLANOWANIA PRZY KIELECKIM OKRĘGU O. Z. N.

Szef OZN. gen. Skwarczyński mianował mgr. G. Axentowicza, dyr. Kieleckiej Izby Rzemieślniczej, przewodniczącym biura studiów i planowania gospodarczego przy Kieleckim Okręgu OZN.

PRACE OZN W POWIECIE STOPNICKIM.

W Busku Zdroju odbył się masowy zjazd członków i sympatyków OZN. z całego powiatu stopnickiego, na który przybyło ponad tysiąc osób. Na zjeździe tym poseł J. Wójcik, przewodniczący obwodu OZN. stopnickiego, wygłosił prelekcję na temat sytuacji gospodarczej i politycznej Polski, prac parlamentu, uwypuklając zarazem rolę i znaczenie samorządu terytorialnego.

We wsi Wólka Miącka odbyło się zebranie informacyjne Koła Rolniczego członków i sympatyków OZN. Po przemówieniu przewodniczącego oddziału Iwanowskiego o celach i zadaniach Koła, wywiązała się dyskusja na temat potrzeby organizowania się. We wsi Duchnów odbyło się zebranie informacyjne Koła Rolniczego członków i sympatyków OZN, na którym przemówienie na temat rozwoju Kół OZN. i ich zadań, wygłosił przew. oddziału OZN. w Wiązownie, Iwanowski.

W Ciepielowie na terenie Obwodu iłżeckiego, odbyło się liczne zebranie członków OZN, zwołane przez miejscowy oddział. Zebranie miało na celu omówienie spraw gospodarczych i samorządowych, które dokładnie zobrazował wicemarszałek Długosz.

We Włoszczowie miejscowy Oddział OZN. zorganizował Kasę Bezprocentową Kredytu Rzemiosła Chrześcijańskiego. Kasa liczy obecnie około 100 członków.

W Iłży odbył się powiatowy zjazd OZN, przy udziale około tysiąca członków Obozu z terenu wszystkich gmin i gromad pow. iłżeckiego. Otwarcia zjazdu dokonał przewodniczący Iłżeckiego Obwodu OZN, sen. A. Lachowski, poczem dłuższe przemówienie wygłosił przewodniczący

kieleckiego Okręgu OZN, wicemarszałek Sejmu W. Długosz, który scharakteryzował ostatnie prace parlamentarne, omówił aktualną sytuację polityczną, pozostałą zaś część przemówienia poświęcił zagadnieniom samorządowym i ekonomicznym, kładąc szczególny nacisk na racjonalną rozbudowę gospodarki rolnej oraz kwestję cen zboża. Przemówienie swe zakończył wicemarszałek Długosz apelem do zebranych, w sprawie zjednoczenia wszystkich sił w pracy dla dobra państwa i narodu. Nad przemówieniem wywiązała się ożywiona dyskusja.

W Opocznie odbył się powiatowy zjazd OZN, w którym wzięli udział członkowie Obozu z terenu wszystkich gmin i gromad powiatu opoczyńskiego. Zjazd zagaił Kowalski St., poczem wygłosili przemówienie posłowie: Browiński i Grzybkowski. — Pierwszy z mówców omówił aktualne zagadnienia polityczne, drugi sprawy gospodarcze. Po przemówieniach odbyła się ożywiona dyskusja.

Zebranie organizacyjne OZN. odbyło się w Będzinie, zwołane przez miejscowy Obwód. Zebraniu przewodniczył adw. M. Lipski, przewodniczący Obwodu. Przemawiali posłowie Drożdż i Nowara oraz J. Kaczkowski, prezydent m. Sosnowca. Tematem przemówień i dyskusji były sprawy polityczne, gospodarcze i samorządowe.

W Sandomierzu odbyło się zebranie informacyjne OZN. dla członków z terenu gromad i gmin. Dłuższe przemówienie na temat spraw gospodarczych i samorządowych wygłosił dr. St. Krawczyński.

OKRĘG LUBELSKI.
ZMIANY PERSONALNE W O. Z. N. OKRĘGU LUBELSKIEGO.

W okręgu lubelskim Obozu Zjednoczenia Narodowego zaszły następujące zmiany: przewodniczącym obwodu Krasnystaw został p. W. Kociuba po ustąpieniu p. T. Fleszyńskiego; obwodu Łuków — poseł W. Górski na miejsce inż. T. Szenejki; obwodu Radzyń — p. J. Szpila na miejsce p. S. Chłopowskiego.

Na terenie woj. lubelskiego odbył się ostatnio szereg zebrań organizacyjnych OZN. na terenie poszczególnych powiatów z udziałem posłów i działaczy Obozu.

W pow. lubelskim — obwód lubelski zorganizował gminne zebranie obywatelskie w Bełżycach, w Piotrowicach, w Jastkowie i w Jabłonnie.

W pow. włodawskim odbyły się zebrania w Łyniewie, Wisznicach, Ratajewiczach i Parczewie.

W pow. siedleckim odbyło się posiedzenie prezydium Obwodu OZN.

Zostały wyznaczone zebrania gminne w poszczególnych gminach.

W pow. łukowskim odbyło się zebranie obywatelskie w gm. Wojsławice.

W pow. hrubieszowskim — zebranie Rady Obwodowej OZN. poświęcone pracom Obwodu.

W pow. zamojskim odbyły się zebrania w oddziałach gminnych: w Łabuniach, Nowej Osadzie, Krasnobrodzie, Radecznicy i Sułowie.

W Radomiu odbyło się zebranie rady obwodu Radom-miasto. Na zebraniu, któremu przewodniczył inż. Nowak, przewodniczący Obwodu radomskiego OZN. — omówiono szczegółowo sprawy organizacyjne oraz samorządowe.

W dn. 21 b. m., jako w rocznicę ogłoszenia deklaracji ideowej OZN., odbył się w Piotrkowie wielki zjazd delegatów rady powiatowej OZN.

ZEBRANIE ZARZĄDU ODDZIAŁU PRACOWNICZEGO TOWARZYSTWA OŚWIATOWO-KULTURALNEGO IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO.

W Tarnopolu odbyło się zebranie Zarządu Oddziału Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo-Kulturalnego im. Stefana Żeromskiego, któremu przewodniczył Prezes Oddziału p. Woźniak. Głównym tematem obrad była sprawa założenia stałego dziecińca, w którym matki pracujące zawodowo pozostawiałyby pod opieką kwalifikowanych instruktorek swoje niemowlęta i młodsze dzieci.

Pozatem niezależnie od spraw bieżących, zebrani dyskutowali nad zorganizowaniem w okresie letnim kolonji i półkolonji dla dzieci pracowników fizycznych.

OKRĘG LWOWSKI.

W Drohobyczu odbyło się posiedzenie gospodarcze Rady Obwodowej OZN. i przedstawicieli wsi.

Udział wzięło około 100 osób, w tem część rolników nie należących do Obozu.

Zebranie zagaił przewodniczący Obwodu OZN., inż. Piotrowski, który po przywitaniu starosty powiatowego Emila Wehrsteina, delegata szefa Obozu red. Ostoi i delegata okręgu lwowskiego OZN., mjr. Domonia, rzucił ogólny szkic prac OZN., przeprowadzonych dotychczas i mających być przedmiotem najbliższych wysiłków. Następnie red. Ostoja wygłosił referat ideologiczny. P. Wasung w referacie p. t. „Zarys akcji w celu podniesienia wsi w powiecie drohobyckim", przedstawił obszernie program prac, które powinny być bezzwłocznie przeprowadzone na terenie tutejszego powiatu. Po zakończeniu referatu rozwinęła się długa dyskusja, w której wzięli udział w szczególności rolnicy.

POLSKI TARNOPOL ZWYCIĘŻYŁ W WYBORACH SAMORZĄDOWYCH.

Dnia 5 lutego br. odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Tarnopolu, które dały w rezultacie zwycięstwo polskiej liście zyskującej 3 nowe mandaty. Miasto Tarnopol jeszcze raz wykazało swą polskość i zrozumienie dla swej misji na ziemiach południowo - wschodnich Rzplitej. Od chwili ogłoszenia wyborów samorządowych z końcem grudnia ubiegłego roku zawrzał ożywiony ruch w polskich organizacjach. Zrozumiano, że tylko jeden wspólny front zapewni Polakom zwycięstwo w Radzie Miejskiej, stolicy Podola. W tym celu stworzono Polski Komitet Wyborczy, z Prezydentem Miasta p. Stanisławem Widackim na czele, do którego weszli przedstawiciele wszystkich polskich ugrupowań politycznych, społecznych i zawodowych. Komitet ten wydał szereg afiszów i ulotek, wzywających społeczeństwo polskie miasta Tarnopola do żywego zainteresowania się wyborami; na specjalnych zebraniach w poszczególnych okręgach miasta pouczył polskich obywateli o stronie technicznej i ideowej wyborów, wreszcie zapewnił wszystkim Polakom udział w wyborach przez poinformowanie ich o adresie lokalu wyborczego i dowiezienie chorych i niedołężnych do głosowania. Ze swej strony również i Sekretariat Porozumiewawczy P. O. S. wydał gorącą odezwę do polskiej ludności miasta. O. Z. N. żywo współpracował około skupienia wszystkich polskich sił w dniu wyborów, wydawał odpowiednie ulotki, które masowo rozdawano w czasie wyborów, wpływał na społeczeństwo, dysponując miejscową prasą — Głosem Polskim, który zamieszczał stale artykuły ideowe i podawał praktyczne wskazówki w związku z wyborami samorządowymi na terenie Tarnopola i wogóle Województwa Tarnopolskiego.

Miasto Tarnopol zostało podzielone na 9 okręgów wyborczych. W okręgach tych zgłoszono 4 listy wyborcze: 1) Polskiego Komitetu Wyborczego, 2) Polskiej Partii Socjalistycznej, 3) Ukraińską, 4) żydowską. Ponieważ w 1 okręgu utrzymała się tylko jedna polska lista, a listę ukraińską unieważniono, dwaj Polacy Dr Siekanowicz i Hapanowicz — weszli do Rady Miejskiej bez głosowania.

Ogółem na 32 radnych miasta Tarnopola, wybrano do Rady Miejskiej 20 Polaków, 9 żydów i 3 Ukraińców. Z pośród Polaków wybrano 16 członków O. Z. N. i sympatyków, 3 ze Stronnictwa Narodowego i 1 z P. P. S. W porównaniu z dotychczasowym składem Rady Miejskiej Tarnopola, do której wchodziło 17 Polaków, 12 Żydów i 3 Ukraińców, wybory z 5 lutego br. przyniosły Polakom zdecydowane zwycięstwo o dalsze trzy mandaty, zdobyte kosztem żydów, mimo agitacji ugrupowań przeciwnych. Frekwencja naogół liczna, dochodząca przeciętnie do 60%.

ZWYCIĘSTWA POLSKICH LIST W WYBORACH SAMORZĄDOWYCH NA TERENIE WOJEWÓDZTWA TARNOPOLSKIEGO.

W dniu 5 lutego br. odbyły się również wybory do Rad Miejskich w Podwołoczyskach, Busku, Radziechowie i Skałacie.

W Podwołoczyskach zgłoszono 1 listę kompromisową, która została przyjęta bez głosowania z następującym składem radnych: 7 Polaków (6 członków O. Z. N.), 4 Żydów i 1 Ukrainiec, co oznacza wzrost polskich mandatów o 2 nowe, odebrane Żydom.

W Busku utrzymano dotychczasowy stan posiadania pomimo energicznej akcji stronnictw opozycyjnych, szczególnie Stronnictwa Narodowego. Polacy zatrzymali 10 mandatów (wszyscy członkowie O. Z. N.), Ukraińcy 2, Żydzi 4.

W Radziechowie przeszła również lista radnych bez głosowania, w której Polacy zyskali 1 nowy mandat kosztem Ukraińców. Skład Rady Miejskiej Radziechowa przedstawia się następująco: 8 Polaków (6 członków O. Z. N.), 4 Ukraińców i 4 Żydów.

W Skałacie polska lista wyborcza zyskała nowe 2 mandaty kosztem Ukraińców i Żydów. Ogółem wchodzi do Rady Miejskiej w Skałacie 9 Polaków (7 członków O. Z. N.), 2 starorusinów i 5 Żydów.

Wszędzie więc dzięki energicznej propagandzie O.Z.N. i zrozumieniu obywatelskiemu polskiego społeczeństwa, listy polskie uzyskały pełne sukcesy.

ZWYCIĘSTWO IDEI ZJEDNOCZENIA.

Wybory samorządowe dokonane 22-go stycznia br. w Czortkowie wykazały jeszcze raz tę niezłomną prawdę, że wszelkie poczynania nasze, podjęte w myśl idei wspólnego naszego interesu, a dokonane przez zjednoczony naród, muszą prowadzić do zwycięstwa. Wspaniałe to zwycięstwo czortkowskie niech będzie przykładem dla innych miast podolskich. Wybory samorządowe wykazały też społeczeństwu polskiemu olbrzymie możliwości pracy publicznej na każdym odcinku, jeśli tylko podejmie ją całe społeczeństwo w chwili trudnej lub w takim momencie, kiedy należy zapomnieć o różnicach i uprzedzeniach.

Miasto Czortków liczące około 20 tys. mieszkańców, miało wybrać 24 radnych w 13 okręgach wyborczych. Listy polskie zostały zgłoszone we wszystkich okręgach oprócz 4-go, w którym kandydowali sami Żydzi. Listy ukraińskie zgłoszono w 8 okręgach. Polski Komitet Wyborczy w Czortkowie przy usilnem poparciu dzielnie pracującego Obwodu O. Z. N. zrobił wszystko, by wybory wypadły jak najlepiej i by jak najliczniej ludność polska jawiła się przy urnach wyborczych.

Polska ludność wzięła też liczny udział w wyborach dzięki należytej propagandzie i dobrze pomyślanym i zorganizowanym zebraniom dla ogółu ludności poszczególnych dzielnic miasta. Masowy kolportaż ulotek i kartek wyborczych oraz opieka, roztoczona nad chorymi, starcami i dalej zamieszkałymi wyborcami i zorganizowany ich dojazd do lokali wyborczych — sprawiły, że frekwencja wyborców wahała się w poszczególnych okręgach od 80—90%. Dzięki tej akcji uzyskano poważny, realny sukces, który liczbowo wyraził się w znacznie wyższej liczbie oddanych głosów na listy polskie, niż w poprzednich wyborach. Lista polska uzyskała 18 mandatów, z tego przypada na przedstawicieli O. Z. N. 14 radnych, na Nar. Dem. 3 radnych, oraz na P. P. S. 1 radny; Żydzi-sjoniści zyskali ogółem 5 mandatów a Ukraińcy 1 mandat.

W porównaniu z dotychczasowym naszym stanem posiadania Polska lista uzyskała duży sukces, otrzymując 5 nowych mandatów, kosztem 4 ukraińskich i 1 żydowskiego. Wyniki te same mówią za siebie, a wnioski narzucają się objektywnemu obywatelowi z nieodpartą siłą. Nazwijmy je wyraźnie: porozumienie Polaków, zjednoczenie wszystkich wysiłków, wyrzeczenie się drobnych partyjnych ambicyj i interesów wobec wspólnej idei — dało nam zwycięstwo!

ZEBRANIE POLSKICH ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH W PODHAJCACH.

W Podhajcach pod przewodnictwem Starosty p. Suchorskiego odbyło się zebranie informacyjne prezesów wszystkich polskich organizacyj społecznych. Zebrani prezesi informowali o biegu prac poszczególnych organizacyj, jak również nakreślili plan pracy na najbliższy okres 3-miesięczny. Zebranie wykazało niezbicie, że polska praca społeczna w powiecie podhajeckim od czasu urzędowania obecnego Starosty poczyniła znaczne postępy, czego dowodem są doskonałe rezultaty polskich organizacyj społecznych, które zbiorowym wysiłkiem prowadzą do jednego wspólnego celu „podciągnięcia Polski wzwyż".

IMPONUJĄCY WYNIK WYBORÓW MIEJSKICH W BORSZCZOWIE.

W dniu 12 lutego br. odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Borszczowie, które przyniosły wielki sukces listom Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego.

Na ogólną liczbę 16 mandatów, Polacy uzyskali 11 mandatów, Ukraińcy (UNDO) 2, Żydzi 3 mandaty. — Polacy uzyskali więc 3 nowe mandaty kosztem mandatów ukraińskich.

Znaczenie sukcesu polskich list powiększa fakt, że były one bezkompromisowe i walczyły w poszczególnych Okręgach z listami ukrainskimi względnie żydowską.

Podkreślić należy, że Polacy szli do wyborów całkowicie zjednoczeni w Ogólnopolskim Komitecie Wyborczym.

Z pośród 11 radnych Polaków, ośmiu należy do Obozu Zjednoczenia Narodowego, a 3 jest bezpartyjnych-prorządowców. Przeciętna frekwencja wyborcza wynosiła 75%, frekwencja wyborów Polaków osiągnęła w jednym z Okręgów wyborczych 93%.

POSTULATY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Zrzeszenie Urzędników Państwowych w Trembowli wystąpiło do Senatora Wróbla w sprawie rozwiązania zagadnień pracowników umysłowych, jak: zniesienia podatku specjalnego, zniżek dla rodzin na kolejach państwowych, ulg w opłatach szkolnych dla dzieci i t. p.

Nad temi sprawami debatowano na Komisji budżetowej — na której p. Witold Zyborski, poseł Ziemi Tarnopolskiej omówił obszernie kwestię Uposażenia służby cywilnej, akcentując dobitnie, że wielka reforma w zakresie uposażenia powinna dotyczyć nietylko podatku specjalnego, lecz winna usunąć wszelkie nierówności w wymiarze podatków od uposażeń.

Służba państwowa nie jest czysto formalnem spełnieniem czynności biurowych, lecz posiada doniosłą rolę społeczną. Element urzędniczy jest u nas najbardziej aktywny ideowo i społecznie. Podniesienie uposażeń w służbie państwowej przyczyni się niewątpliwie do podniesienia kultury i ruchów społecznych w kraju. Mówca zwraca uwagę, że w krajach silnych, w których państwo odgrywa przodującą rolę, znaczenie pracowników państwowych jest znacznie większe niż w krajach innych. Mówca poddał szczegółowej analizie na podstawie całego szeregu przykładów, kwoty uposażeniowe urzędników państwowych poszczególnych grup i porównuje je z płacami bankowości, przemysłu i handlu. Na podstawie tej analizy mówca wykazuje, jak znacznie niższe są płace pracowników państwowych od płac pracowników prywatnych. Jest to tembardziej niesłuszne, że świat urzędniczy w Polsce stanowi poważny odłam inteligencji. Prywatne życie gospodarcze stosuje pozatem dla swych pracowników dodatki rodzinne, które analogicznie winnyby być zastosowane i do pracowników państwowych. To samo dotyczy zwrotu wpisów szkolnych.

W powyższych sprawach zabrał głos p. Wicepremjer Kwiatkowski, wypowiadając się za przywróceniem dodatków rodzinnych dla funkcjonarjuszy państwowych, których pobory miesięczne nie przekraczają 200 zł miesięcznie.

POSIEDZENIE RADY OKRĘGU WOŁYŃSKIEGO OZN.

W Łucku odbyło się posiedzenie Rady Okręgu Wołyńskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego, poprzedzone odprawą przewodniczących obwodów. Z ramienia Centrali w posiedzeniu wzięli udział: zastępca kierownika oddziału organizacyjno-personalnego mjr. F. Poraj-Pstrokoński oraz nacz. Rutkowski. Pozatem przybyli senatorowie i posłowie wołyńskiej grupy parlamentarnej.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa okręgu dyr. K. Lewickiego, referat organizacyjny wygłosił wiceprezes okręgu dyr. M. Kalasiewicz.

Wybory samorządowe omówił nacz. Rutkowski, podkreślając, iż w szeregu mniejszych miast nastąpiło ostatnio poważne przesunięcie na korzyść OZN.

Z kolei przewodniczący poszczególnych obwodów złożyli krótkie sprawozdania z dotychczasowego dorobku organizacyjnego, oraz o sytuacji na swych terenach.

Reasumując sprawozdania mjr. Pstrokoński podkreślił konieczność przeprowadzenia realnych prac, będących najlepszą propagandą OZN, oraz wskazał na problem żydowski w Polsce, oczekując rozwiązania zgodnie z interesami narodu polskiego.

Po odprawie przewodniczących odbyło się posiedzenie Rady Okręgu, na którem przewodniczący okręgu dyr. K. Lewicki złożył sprawozdanie z prac za 1938 r. W ciągu tego roku ilość członków OZN. wzrosła ośmiokrotnie, sięgając obecnie liczby około 16.000 oprócz członków organizacji młodzieżowych, będących pod wpływami OZN oraz organizacji robotniczych, co łącznie daje ponad 33.000 osób, zarejestrowanych w OZN. lub będących pod wpływami tej organizacji. W dalszym ciągu sprawozdania przewodniczący omówił dorobek OZN. w dziedzinie gospodarczej, kulturalno-oświatowej i społecznej.

Z kolei p. Świetliński omówił prace Biura Studjów w kierunku wzmocnienia ilościowego i jakościowego polskiego stanu posiadania na Wołyniu, a kierownik Służby Młodych, p. Kruszyński, przedstawił stosunek OZN. do organizacji młodzieżowych na Wołyniu. Sprawy robotnicze zreferował prezes ZPZZ p. L. Godlewski.

Na zakończenie posiedzenia Rady, sen. T. Gedroyć wygłosił referat o sytuacji politycznej i sprawach narodowościowych.

ST. M.

Skarby ziemi Śląskiej

Województwo Śląskie — to jedna z najbardziej interesujących i pod wielu względami niezwykłych części Rzeczypospolitej. Jakkolwiek najmniejsze ze wszystkich Województw — obejmuje bowiem zaledwie 4.230 km. kw., to znaczy tyle, ile powiat Sarneński na Polesiu, a ludności posiada około 1.200.000 osób — to jednak pod względem struktury jest najbardziej różnorodne. Różnorodność ta jest tak wielka, że możnaby je uważać niemal pod każdym względem za samowystarczalne, żeby użyć tak modnego obecnie określenia.

W głębinach ziemi śląskiej spoczywają niewyczerpane wprost skarby najważniejszego dla człowieka minerału — węgla kamiennego. Na powierzchni rozsiadł się potężnym masywem przemysł, produkujący niemal, wszystko, czego wymaga nowoczesne życie: żelazo, stal, wyroby chemiczne, porcelanę, sukno, płótna i t. d.

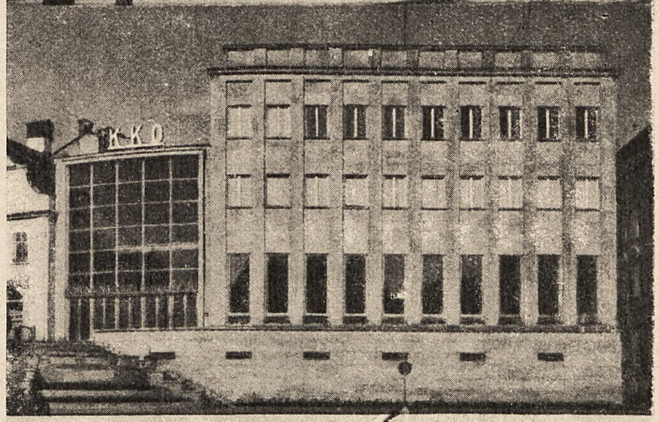
Jak potężnem i intenzywnem jest życie gospodarcze Śląska, w stosunku do innych dzielnic Polski, dowodzi fakt, że z ogólnego majątku Polski, według którego wymierzono podatek majątkowy, oszacowanego na blisko 12 miljardów zł. — przypada na Województwo Śląskie 1½ miljarda, czyli 12½% — a udział samych tylko przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w majątku tym wynosi miljard 400 tys.

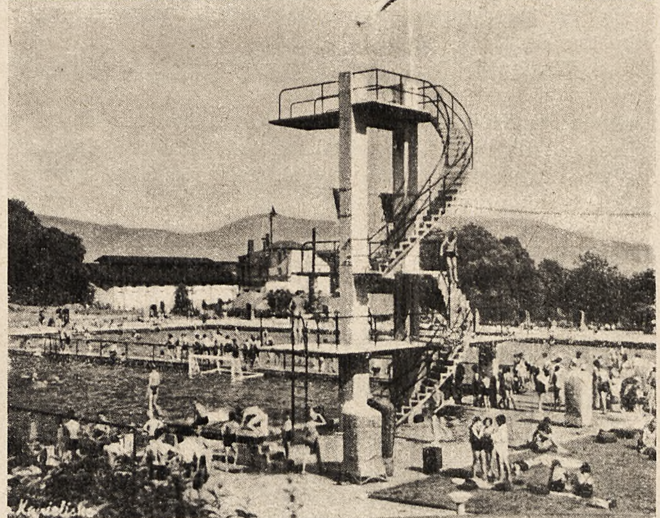
Na podstawie tego oszacowania wynosił wymiar podatku majątkowego w całej Polsce w 1925 r. — 508.904.000 złotych. Z tej sumy przypadało na Województwo Śląskie 183 miljony, czyli 36,5% całego wymierzonego podatku majątkowego. Z tej ostatniej sumy przypadało na sam przemysł i handel śląski 164 miljony, czyli 32% wymierzonego podatku.

Są to tak wymowne cyfry, że ilustrują najdobitniej wartość Śląska w ogólnym majątku narodowym.

Gdy mowa jest o Śląsku, przeciętny obywatel sądzi, że Województwo to składa się wyłącznie z samych kopalń, hut, kominów fabrycznych, zakładów przemysłowych, zadymionych, bezdrzewnych, martwych i nieomal terenów. A jednak Śląsk — to nietylko przemysł, ale także rolnictwo i to rozwinięte doskonale. Z ogólnego obszaru Województwa, wynoszącego 423.000 ha, przypada na uprawę rolną prawie połowa, w czem zaledwie 9.000 ha, czyli 2.15% nieużytków. Tymczasem w całej Polsce nieużytki obejmują 10,2% ziemi, czyli 4 miljony ha. W całej Polsce, która jest przecież krajem zdecydowanie rolniczym, ziemie orne zajmują 48,6% ogólnego obszaru. Zaś na uprzemysłowionym tak wybitnie Śląsku, jest w stosunku do obszaru Województwa aż 46,8% ziemi ornej. Czyli stosunek ziemi ornej na uprzemysłowionym Śląsku do ogólnego obszaru Województwa, jest prawie taki sam, jak w czysto rolniczej Polsce. Świadczy to najlepiej, jak wysoko stoi na Śląsku gospodarka rolna.

Bardzo charakterystyczną cechę Śląska stanowi jego zalesienie, które obejmuje 34,2% całego obszaru Województwa. Obszar lasów w całej Polsce wynosi 23,5% wszystkich ziem Rzeczypospolitej, czyli, że Śląsk ma o 10,7% więcej zalesienia od przeciętnego zalesienia całego państwa. Jest to więc rzadko spotykany objaw, aby najbardziej uprzemysłowione i w dodatku tak małe co do obszaru Województwo, było równocześnie tak silnie zalesione. Dzięki temu ujemne skutki, jakie wywierać musi dla zdrowia ludności powietrze, nasycone dymami komi-





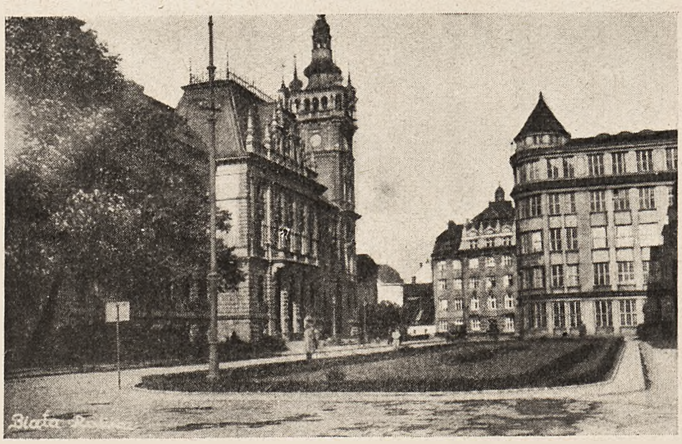
Widoki z Bielska:
1. Teatr Polski,
2. Gmach Komunalnej Kasy Oszczędności.
3. Kąpielisko i plaża,
4. Plac przed dworcem kolejowym.
5. Bielsko-Wzgórze.

nów z okolic przemysłowych, równoważy się w dużej mierze zdrowotnem działaniem malowniczych, pięknych lasów śląskich.

Bo lasy te — to nietylko bezładne zbiorowisko drzew, gdzie przemieszkuje swobodnie zwierzyna, a nawet chowają się tak rzadkie w Polsce żubry. To racjonalnie zagospodarowane i starannie utrzymywane parki, służące nietylko eksploatacji materjalnej, lecz także nadające dużej części Śląska malowniczy charakter dzięki przedewszystkiem górzystemu położeniu w pasmie Beskidów, z uroczym zakątkiem u źródeł tak bardzo polskiej rzeki — Wisły.

Jeśli niezwykle interesującem jest zwiedzenie i poznanie śląskiego okręgu przemysłowego, stanowiącego tak doniosły czynnik w życiu gospodarczem Polski, to równie interesujące są skarby przyrody, jakie natura rozsiała hojną ręką na terenach bielsko-cieszyńskiej części województwa. Jak w jednej ze swych prac określił strukturę Śląska jego Wojewoda, dr. Michał *Grażyński,* najpiękniejszą jest południowa część województwa, przypadająca na obszar Beskidów Śląskich.

„Występują tu wszystkie elementy średniego krajobrazu górskiego, więc łagodne a wyniosłe garby górskie, strojne w zieloną szatę szumiących lasów i zielonych polan, przetkaną srebrnymi nićmi wartkich wód. Dla odległego mieszkańca południowych części powiatu pszczyńskiego lub rybnickiego, w słoneczny dzień letni przedsta-



wiają się one jak olbrzymie zwały błękitu, odrzynającego się swą samoistną barwą od jednolitego lazuru pogodnego nieba, w zimie jak okute srebrnymi blachy kopce z czerniejącemi tu i ówdzie planami lasu. Z bliska, na wiosnę i w lecie grają wszystkiemi odcieniami zieleni. Prawie cała część Beskidów Śląskich, przypadła Polsce, leży w dorzeczu Wisły, tworzącej tu najobszerniejszą, a zarazem największą dolinę w tej okolicy.

Na północy Beskidy urywają się dość nagle i przechodzą w kotlinę śląską, która w tej części przedstawia się nam jako płaszczyzna, przecięta rzekami Olzą i Wisłą, płynącemi w przeciwnych kierunkach, a tworzącemi dawną granicę Śląska Cieszyńskiego od strony państwa pruskiego. Na północ od nich rozciągają się obszerne tereny dawnych powiatów graniczących Pszczyny i Rybnika oraz części raciborskiego. Pow. pszczyński przedstawia się nam w postaci płaskiej wyżyny, nabrzmiałej nieco w pasie wyniosłości, jakie ciągną się od Orzesza do Mikołowa (koło Łazisk 360 m.), a jakie zamykają od południa obszar rzeki Kłodnicy. Charakterystyczną cechą krajobrazu są ogromne lasy, ciągnące się na olbrzymich przestrzeniach; dopełniają obrazu obszerne stawy, podmokłe nieraz łąki i grunta uprawne oraz rozrzucone w północnej części powiatu kopalnie węgla, tworzące jakby wysunięte forpoczty kroczącego naprzód przemysłu górniczego".

Przyroda Śląska nie jest w tym rodzaju, co przyroda wysokogórska o charakterze zdecydowanie turystycznym z niebotycznemi górami, dzigą naturą, bez śladu życia. Tego rodzaju przyroda dostępna jest tylko dla nielicznej garstki tych, którym zdrowie pozwala na wielki wysiłek fizyczny, nagradzany jedynie wrażeniami, jakie wywierają potężne masywy górskie, oraz na rezygnację ze wszystkiego, do czego przywykł nowoczesny, kulturalny człowiek. Większość ludzi nie może narażać się na to bez uszczerbku. Dlatego ci, którzy są albo chorzy, albo niezdolni do większego wysiłku, mogą znaleść to, czego potrzebują, właśnie na Śląsku, a ściślej mówiąc w jego południowej części — w Beskidach Śląskich.

Okolice Śląska stanowią centrum umiarkowanego klimatu lądowego, jest on więc wyjątkowo korzystny. Zwłaszcza po przyłączeniu tej części Śląska, kótra pozostawała dotychczas pod czeskiem panowaniem, rozszerzył się znacznie teren, mający dodatnie cechy klimatyczne. Wzniesienia poszczególnych dolin, dają strefę klimatu podgórskiego w granicach od 350 do 500 m. i strefę górską do 750 m. Do tej strefy zaliczają się Ustroń, Bystra, Wisła, Jaworze, Jabłonków, Brenna. Znajdują się tu znane i bardzo uczęszczane sanatorja, umożliwiające chorym szukanie poprawy zdrowia.

Liczne są miejscowości, które można zaliczyć do klimatu wysokogórskiego. Przy obfitem zalesieniu posiadają one wszelkie warunki zdrowotne przez dużą zawartość ozonu, tlenków azotu oraz wolnego jodu. Dzięki wzniesieniu wchodzą w rachubę wahania ciśnienia, potęgowane czynnikami meteorologicznymi, jak żywy ruch powietrza, jego wilgotność, ciepłota, zamglenie, zachmurzenie, ilość opadów atmosferycznych i jonizacja powietrza.

Naogół brak jest silnych wiatrów, a przedewszystkiem wiatrów spadających z gór, odpowiadających wiatrom halnym w Zakopanem lub föhnom w Alpach. Natomiast specjalne badania wykazały, że promieniowanie słoneczne w Beskidach osiąga podobne natężenie, jak w klimacie wysokogórskim w Alpach, np. w Davos, a to z powodu małej zawartości wilgoci w powietrzu.

Znakomite warunki posiadają Beskidy Śląskie dla sportu zimowego przez to, że pokrywa śnieżna na północnych stokach utrzymuje się stosunkowo długo, zwłaszcza w drugiej połowie zimy. Z tego powodu też niektóre z tych miejscowości nadają się znakomicie na zimowe stacje klimatyczne.

Do walorów, predestynujących Śląsk do zajmowania czołowego stanowiska wśród polskich okolic turystyczno-uzdrowiskowych, należy przedewszystkiem gęsta sieć dróg o dobrej nawierzchni, łatwość komunikacji kolejowej we

wszystkich kierunkach, znakomicie zorganizowane połączenia autobusowe.

Jest też jeszcze jeden moment, na który nie zwraca się może dostatecznej uwagi, który jednak stanowi bardzo ważny czynnik. Ludność Śląska stoi na wysokim poziomnie kulturalnym i etycznym, co odbija się korzystnie na warunkach pobytu w śląskich miejscowościach uzdrowiskowych i klimatycznych. Kultura i ogólna schludność mieszkań daje człowiekowi, przyzwyczajonemu do wyższych wymagań życiowych, spędzenia czasu w warunkach, nie ustępujących w niczem tym wygodom, do jakich przywykł w wielkiem mieście lub w swojem własnem mieszkaniu. Czuje się on dobrze w tych warunkach, mając do dyspozycji wszystko, co mu potrzebne jest do beztroskiego pobytu czy dla celów leczniczych, czy rozrywkowych.

Nowa kolej Częstochowa — Siemianowice.

W tych dniach została oddana do użytku nowa linja kolejowa Częstochowa — Siemkowice, długości ca 49 km. Linja ta, wybudowana przez Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe, które, jak wiadomo, prowadzi eksploatację magistrali węglowej Herby Nowe — Gdynia, stanowi odgałęzienie od tej magistrali w kierunku południowo-wschodnim od stacji Siemkowice, położonej w odległości 55 km. od stacji Herby Nowe na Górnym Śląsku. Nowa więc linja stanowi poniekąd składową część magistrali węglowej. Została ona wybudowana jako linja pierwszorzędna. Posiada szyny typu s, ułożone na podsypce całkowicie z tłucznia. Dzięki tym warunkom technicznym mogą przez nową linję przebiegać zarówno ciężkie składy pociągów towarowych, jak i pociągi pospieszne.

Wskutek wybudowania linji Częstochowa — Siemkowice stacja Siemkowice stała się węzłową, wobec czego zaszła potrzeba gruntownego jej przebudowania i przystosowania do wzmożonego ruchu pociągów. Ponadto skierowanie na skutek wybudowania tej nowej linji części transportów towarowych i pasażerskich z okręgu częstochowskiego na magistralę Górny Śląsk Gdynia, spowodowało konieczność wybudowania drugiego toru na tych odcinkach magistrali, gdzie dotąd tor był pojedynczy. Na razie wybudowano drugi tor od Siemkowic do Karsnic tj. do tego punktu, gdzie magistrala łączy się z dwutorową linją Łódź — Ostrów Wielkopolski.

Oprócz tego zaszła konieczność gruntownej przebudowy węzła częstochowskiego i przystosowania go do nowych zadań, co ma być dokonane częściowo w ciągu r. b.

Linja Częstochowa — Siemkowice posiada stacje: Wyczerpy, Pajęczno, Dubidze, Brzeźnica nad Wartą i Cykarzew. Przebiega ona częściowo przez województwo łódzkie, a częściowo kieleckie i przechodzi przez łagodnie falisty teren rolniczy o znaczniejszem zalesieniu w części środkowej. Z większych objektów na nowej linji trzeba wymienić most żelazny przez rzekę Wartę pod Brzeźnicą.

Nowa kolej posiada duże znaczenie komunikacyjne. Jej rola handlowo- tranzytowa wypływa głównie z tego, że daje ona najkrótsze połączenie między uprzemysłowionym okręgiem Częstochowy i Zawiercia oraz zagłębia węglowego dąbrowsko-krakowskiego z naszemi dzielnicami zachodniemi i portami polskiemi na Bałtyku. Ponadto nowa linja stwarza dogodne i krótkie połączenie dla transportów, kierowanych z okręgu częstochowskiego do rejonu Łodzi, Kutna, Płocka i vice versa. W tym wypadku nastąpiło odciążenie dłuższego i mniej wygodnego szlaku, łączącego okręg częstochowski z okręgiem łódzkim przez Piotrków Koluszki. Nie małe też znaczenie posiada nowa linja, z punktu widzenia interesów lokalnych miejscowej ludności, która dotąd była pozbawiona dogodnej komunikacji kolejowej.

Uroczyste otwarcie nowej linji ma nastąpić w obecności władz państwowych w najbliższym czasie.

Fabryka Wagonów Gdańsk Sp. Akc. w Gdańsku

Fabrykę Wagonów Gdańsk Sp. Akc. założono w r. 1898. Od założenia starała się Fabryka Wagonów o dobre stosunki z Polską. Ministerstwo Komunikacji Polski Odrodzonej udzieliło tej gdańskiej fabryce poważne zamówienia, z których wywiązała się ku zupełnemu zadowoleniu Ministerstwa. Wytwory gdańskiej fabryki cieszą się w Polsce wielką wziętością. Do stałej klienteli fabryki należą największe instytucje, urzędy i przedsiębiorstwa prywatne.

Fabrykacja Wagonów istnieje przy bramie wypadowej ku Morzu Bałtyckiemu. Dzięki temu ma możność stałej współpracy gospodarczej z Polską. Z jednej strony ta gdańska fabryka jest wielkim konsumentem polskich surowców, m. in. drzewa i żelaza walcowanego, z innej zaś strony posiada dobrze rozbudowaną organizację dla zbytu swoich produktów w Polsce.

Dowodem doskonałości wozów, ich licznych zalet konstrukcyjnych gdańskiej Fabryki Wagonów są liczne dostawy do wielkich miast polskich. Fabryka Wagonów stara się o to, aby zakłady gdańskie zostały zawsze wyposażone odpowiednio do czasu w jaknajlepsze maszyny i były zdolne do produkcji całych serii wozów i nadbudowań. Stąd tedy jest rzeczą zwykłą, gdy zachwycamy się na ulicy pięknymi wozami tramwajowymi, autobusami, przyczepkami i pneumatycznymi wozami rolniczymi, pochodzącymi z warsztatów gdańskiej fabryki. Jej produkty są równowartościowe z najlepszymi wytworami innych zakładów. Gdańska Fabryka Wagonów jest w stanie z nimi współzawodniczyć, gdyż jej to właśnie specjalnością są tego rodzaju pojazdy.

Fabryka Wagonów obecnie wykonuje pojazdy wszelkiego rodzaju, wozy kolejowe i tramwajowe, wozy specjalne, jak wagony-chłodnie, cysterny, containers do transportu towarów, ulegających szybkiemu zepsuciu, wozy bagażowe do pociągów towarowych, wozy pocztowe i bagażowe do pociągów pospiesznych, wozy tramwajowe do oczyszczania szyn, jak dostarczono np. w poł. r. 1938 do Zarządu Miejskiego, Warszawa, itd. itd. Firmom interesowanym przesyła Fabryka na zapytania szczegółowe oferty z dokładnymi danymi technicznymi i rysunkami. Życzenia specjalne zostaną wg. możności uwzględnione, gdyż sumienna obsługa klienteli jest pierwszą zasadą Fabryki Wagonów, dzięki czemu Fabryka potrafiła uzyskać dobre stosunki w całej Europie, Afryce i Ameryce.

Sprawa Drożdżowni w Lesienicach pod Lwowem

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie odnośnie sprzedaży Lesienickiej Fabryki Drożdży pod Lwowem, grupa fabryk, która przedsiębiorstwo to nabyła, komunikuje:

1) dawni właściciele sprzedali drożdżownię w Lesienicach dobrowolnie, bez niczyjego przymusu, dla wywierania którego nie istniały zresztą żadne możliwości;

2) założeniem zawartej transakcji było unieruchomienie drożdżowni w Lesienicach ze względu na konieczność przeprowadzenia koncentracji w przemyśle drożdżowniczym, wyjątkowo przeinwestowanym;

3) dalszem założeniem tejże transakcji była sprawa uruchomienia w zabudowaniach „Lesienic" nowej gałęzi przemysłu, co znalazło wyraz w udzieleniu dotychczasowemu dyrektorowi „Lesienic" opcji na kupno zabudowań i terenów fabrycznych;

4) nowonabywcy prowadzą i nadal prowadzić będą w Lesienicach produkcję drożdży do czasu uruchomienia tam innej produkcji, ważnej dla życia gospodarczego Małopolski. — Temsamem brak jest wszelkich powodów do zaniepokojenia sfer gospodarczych oraz ogółu pracowników zatrudnionych w Lesienicach.

Loterja w świecie i u nas.

Rozróżniamy dwa rodzaje loterji: loterję klasową i loterję numerową. Większość państw wprowadziła u siebie loterje klasowe, gdyż numerowa posiada pewne cechy gier hazardowych, niechętnie przez rządy tolerowanych.

Włochy i dawna Austrja posiadają loterję liczbową. W Turcji dochody z loterji są przeznaczone na zakup samolotów, we Włoszech na elektryfikację kolei. Argentyna, Niemcy i Panama przeznaczają pewną część wpływów na cele społeczne.

Anglja, Japonja i Ameryka nie posiadają loterji państwowych. Anglicy jednak grają na „Irish Sweepstake", grze irlandzkiej, łączącej loterję z wyścigami. Amerykanie przesyłają blisko miliard dolarów rocznie do Irlandji, Kuby, Panamy i Francji, skupując pozatem losy loterji nielegalnych. Obliczono, że pół miljona mieszkańców Waszyngtonu wydaje rocznie 30 miljonów dolarów na losy loteryjne. Obecnie prowadzone są w prasie dyskusje na temat wprowadzenia loterji państwowej.

O ile zamiar ten dojdzie do skutku, Amerykanie niewątpliwie zechcą zapoznać się z planem Polskiej Loterji Klasowej, jednej z najdoskonalszych w Europie.

Nie zadawalając się uzyskanym wysokim poziomem Polska Loterja Klasowa ciągle wprowadza nowe ulepszenia. Tak więc, ponieważ większość graczy życzy sobie zwiększenia ilości średnich wygranych, w planie 44 Loterji wprowadzono szereg zmian: podwyższono więc ilość wygranych 500 do 1000 złotowych; ogólną ilość wygranych powiększono z 80.000 na 82.500 (na sumę 25.987.800 zamiast dotychczasowej 25.200.000 zł.). W IV klasie będzie sześć wygranych po 75.000 zł. zamiast trzech, a zamiast wygranych dodatkowych wprowadzono 400 wygranych normalnych po 2.500 zł. Pozatem ustalono t. zw. wygrane dzienne na 10 i 20 tysięcy, zamiast dotychczasowych 5 do 20 tysięcy.

Z tych wzmożonych szans skorzystać może każdy, kto nabędzie los do drugiej klasy czterdziestej czwartej Loterji.

KOMITET REDAKCYJNY POD PRZEWODNICTWEM PROFESORA DR. STANISŁAWA WEINERA
Redaktor odpowiedzialny: *Prof. Dr. Stanisław Weiner.* Wydawca: Sp. Wydawnicza *„Na Warcie"* dawn. *„Piłsudczycy"*.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA CENTRALA: KRAKÓW, PL. MATEJKI 3. tel. 144-68. PKO. 414.730 i 310.266.
Katowice, Dąbrówki 15, V p. — Oddział Stołeczny: Warszawa, ul. Okrąg 4 a, m. 16. tel. 715-44.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca", Kraków, Kaz. Wielkiego 95.